

MAGAZYN PROBLEMOWO - INFORMACYJNY



POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

2 (14)
1969

W NUMERZE:

RÓWNOWAGA WYMAGAŃ
I MOŻLIWOŚCI....." 3
ZDROWIE STUDENTA..." 4
GALERIA MINI-ART..." 5
NEW YORK CITY....." 6
GĘST-NOWA PREMIERA." 7
PRZEDSTAWIAMY
INSTYTUTY....." 8
TEZY....." 9
ODZNACZENI
PRACOWNICY....." 10
SIGMA INFORMACJI..." 14
TU AKADEMICKIE
STUDIO RADIOWE....." 15
JUŻ STAROŻYTNI....." 16
TAJEMNICE HAREMU..." 16
WIDZIAŁEM AUTEN-
TYCZNYCH HIPPIŚÓW..." 17
PORTRET POETY....." 18
217-17....." 19
LEKTURY NI FOBO-
WIĄZKOWE....." 20
MUZYKA MŁODYCH....." 21



Był wśród nas serdeczny i uczynny kolega, życzliwy nauczyciel i wychowawca liczного grona radiotechników, ceniony znawca zagadnień radiotechniki nadawczej, wybitny teoretyk i praktyk.

Prof. dr inż. Tadeusz Tomankiewicz, wychowanek Politechniki Wrocławskiej, związał się z nią od chwili ukończenia studiów w roku 1946 i zajmował kolejno stanowiska od asystenta do kierownika byłej Katedry a obecnego Zakładu Radiotechniki Nadawczej.

Wielokrotnie pełnił funkcje dziekana i prodziekana Wydziału Łączności i Elektroniki. Za swoje osiągnięcia naukowe został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i - dwukrotnie - Nagrodą Ministra Łączności.

Zostanie w naszej pamięci jako wzór kolegi, przełożonego i nauczyciela.



Fot. A. Milli

- Na czym polega istota zmian procesu dydaktycznego w Szkole?

- Główna zasada jest prosta; chodzi o dostosowanie pracochłonności zajęć do czasu, którym rozporządzają studenci z jednej strony oraz zabezpieczenie im warunków pracy poprzez racjonalne rozplanowanie zajęć, dostarczenie różnego rodzaju pomocy naukowych i zabezpieczenie odpowiedniej liczby sal wykładowych. Chodzi również o dokładne określenie wymagań obowiązującego programu a następnie równie dokładne egzekwowanie.

Przyjęto, że czas obowiązujących zajęć dydaktycznych na studiach dziennych nie przekroczy 36 godzin w tygodniu, wliczając w to zajęcia z wychowania fizycznego i szkolenia wojskowego, zaś na studiach wieczorowych - 18 godzin tygodniowo. Poza maksymalną normą 36 godzin zajęć w tygodniu, mogą być planowane zajęcia wychowawcze w wymiarze 1 godziny tygodniowo, dodatkowe ćwiczenia audytoryjne w małych grupach, wykłady lub seminaRIA nadobowiązkowe.

Zaistniały również zmiany w podziale roku szkolnego, który został ujednolicony na wszystkich typach studiów i trwa od 1 października do 30 września następnego roku kalendarzowego, przy czym semestr zimowy obejmuje czas od 1 października do 14 lutego, semestr letni od 15 lutego do 25 czerwca; pozostały okres przeznaczony jest na praktyki wakacyjne, obozy wojskowe i wakacje.

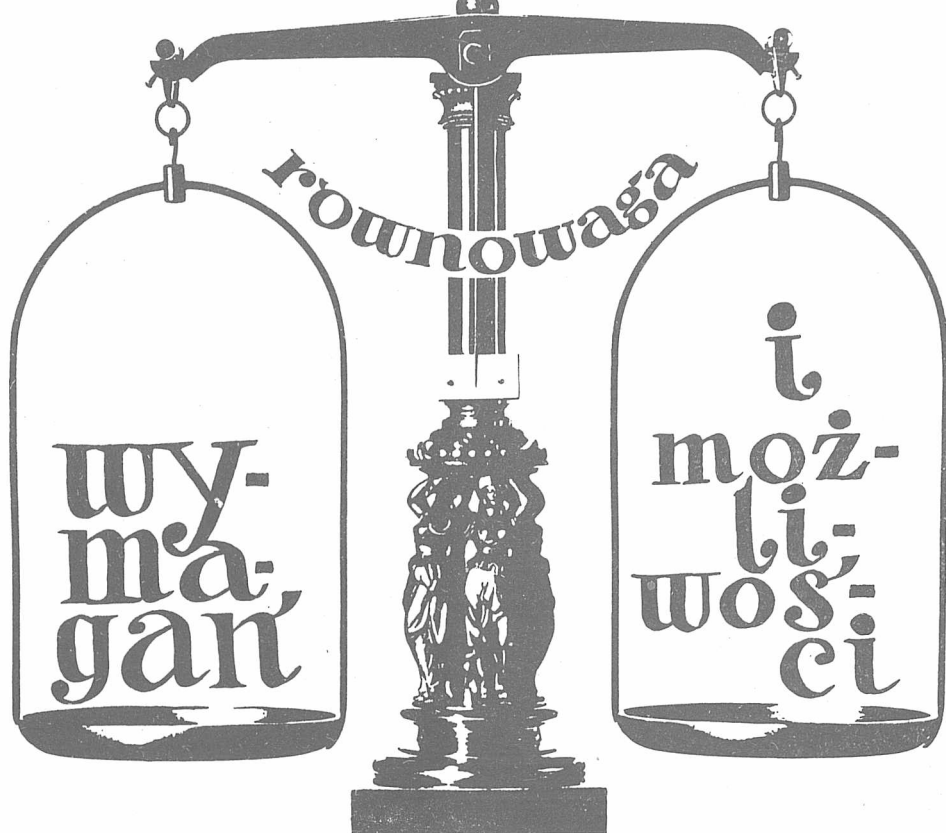
- Jak wobec tego planuje się prace studentów w Uczelni w ramach obowiązkowych zajęć?

- Uporządkowanie rozkładu zajęć - to druga zasadnicza sprawa, którą należało się zajęć. Przy opracowaniu nowych rozkładów zajęć kierowano się zasadą, że obciążenie dzienne studenta zajęciami obowiązkowymi nie może przekraczać 6 godzin dziennie. Ponadto zgrupowano zajęcia w godzinach rannych albo popołudniowych, zachowując czas wolny od 1300 - 1500 dla umożliwienia studentom załatwienia spraw w sekretariatach wydziałów lub innych komórkach organizacyjnych, które w tym czasie przygotowane są do przyjęcia studentów. Jedynie godziny wychowawcze, dodatkowe ćwiczenia audytoryjne, obowiązujące część studentów oraz zajęcia ze studium wojskowego, mogą być planowane w wymienionej przerwie.

Postaramy się równocześnie, by zajęcia prowadzone były w salach estetycznie urządzonych, wyposażonych w nowy sprzęt i - w miarę możliwości - w nowoczesne środki audiowizualne.

- Wprowadzenie skutecznych metod dydaktycznych łączy się z nowoczesnymi metodami przekazywania wiedzy, a więc reorganizacją w tej dziedzinie ...

- Tak. Do obowiązków pracowników naukowo-dydaktycznych należy prowadzenie zajęć dydaktycznych ściśle według zatwierdzonego programu, przy zastosowaniu ciągłego unowocześniania treści i metod nauczania. Zaleca się korzystanie z nowoczesnych środków audiowizualnych, i wszelkiego rodzaju pomocy naukowych, ilustrujących wykład. Ponadto zaleca się unowocześnienie podawanego materiału poprzez wyeliminowanie zbędnych jego partii, a nawet zredukowanie pewnych przedmiotów - zastępując je nowymi, bardziej dostosowanymi do potrzeb współczesnego przemysłu. Powołujemy w tym celu specjalne komisje programowe, które zajmują się tym zagadnieniem; ponadto prowadzone są hospitacje zajęć dydaktycznych.



- A jak wygląda zabezpieczenie materialne nowych przedsięwzięć; chodzi mi głównie o pomoce dydaktyczne, których niedostatek był dotychczas bodajże jedną z największych słabości...

- W dziedzinie dostarczania pomocy naukowych studentom planujemy również pewne zmiany. Już na pierwszym wykładzie informujemy studentów o komplecie literatury dostępnej na rynku. Ponadto planuje się dostarczenie studentom skryptów z każdego prowadzonego przedmiotu; pracownicy bowiem, którym powierzono prowadzenie przedmiotu, zobowiązani są do opracowania na zlecenie dziekana lub dyrektora instytutu skryptu w terminie jednorocznym. Dążymy również do wyeliminowania zbyt pracochłonnych sprawozdań z odbytych ćwiczeń laboratoryjnych, przez stosowanie formularzy sprawozdań. Student wykonujący prace dyplomowe i projektowe otrzymuje zestaw odbitek norm i wszelkiego rodzaju tablic pomocniczych.

Przewiduje się również zapewnienie młodzieży "cichych sal" w godzinach 1300-1500-miejsc pracy w przerwie między zajęciami.

- Do nowego systemu musi być dostosowany sposób pracy studentów. Jakich zmian i spełnienia jakich warunków wymaga w tej mierze nowy system dydaktyczny?

- W stosunku do studentów wzrosną wymagania, została bowiem zaostrzona dyscyplina studiów. Studenci wszystkich lat i rodzajów studiów zobowiązani są do uczestniczenia we wszystkich zajęciach ćwiczeniowych, lekcyjnych i seminaryjnych oraz do udziału w wykładach w wymiarze 75 % programowych godzin.

Oprócz udziału we wszystkich ćwiczeniach podstawowych, studenci są obowiązani do uczestniczenia w zajęciach dodatkowych - jeżeli zostali na nie skierowani.

Nieobecność na zajęciach może być usprawiedliwiona wyłącznie chorobą lub

przyczynami losowymi, przez przedłożenie odpowiedniego zaświadczenia prowadzącemu ćwiczenia a następnie dziekanowi wydziału.

Wykładowca może zwolnić z obowiązku uczestniczenia na wykłady studentów wyróżniających się dobrymi postęпами w nauce, o ile istnieje z wymienionego przedmiotu odpowiednie pomoce naukowe w postaci skryptu lub podręczników. Nie dotyczy to jednak studentów pierwszego roku studiów.

Studentów, którzy uzyskali zupełne zwolnienie lub częściowe zwolnienie z uczestniczenia na zajęcia, obowiązują odrębne przepisy z zakresu dyscypliny studiów.

- Zwolnienie studentów z obowiązków uczestniczenia na wykłady stwarza odrębną metodę ich kształcenia; może na ten temat zechciałby Pan udzielić kilku słów wyjaśnienia...

- Zwolnienie z zajęć jest tylko częściową zmianą formy nauczania; polega ona na zastąpieniu zajęć kontrolowanych pracą samodzielną studenta, która jest również kontrolowana, ale w odmienny sposób.

Ponadto planuje się w przyszłości dodatkowe przedsięwzięcia, mające na celu lepsze wykorzystanie możliwości zdolnych i wyjątkowo zdolnych studentów, a polegające na:

- skróceniu czasu studiów poprzez koncentrację obowiązujących zajęć;

- zastosowanie specjalnych lub nawet indywidualnych programów studiów;

- współudział studentów w pracach badawczych i projektowych instytutu.

Ogólnie biorąc - chodzi o to żeby zróżnicowanym możliwościom studentom dać zróżnicowany system studiów, który zapewniłby wykorzystanie możliwości najlepszych z nich, a studentom słabszym, lub gorzej przygotowanym, chociaż w pełni przydatnym do wykonywania zawodu inżyniera, umożliwiłby ich ukończenie.

Wywiad przeprowadziła: STANISŁAWA SZULC

20-lecie NRD w środowisku wrocławskich studentów

7 X. br Niemiecka Republika Demokratyczna obchodziła 20 rocznicę powstania. Z tej okazji 11.X.br odbyło się szereg uroczystości, zorganizowanych przy współpracy ZSP i ZMS Politechniki i Uniwersytetu przez młodzież NRD, studiującą we Wrocławiu.

Dzień NRD zainaugurowało otwarcie w Uniwersytecie wystawy, poświęconej dorobkowi dwudziestolecia tego kraju /wystawa ma być przeniesiona do Gmachu Głównego Politechniki/Wrocławskiej/.

W godzinach popołudniowych, w Ratuszu w Ślawników, odbyło się uroczyste spotkanie młodzieży NRD z konsulem i vice-

konsulem NRD oraz z przedstawicielami władz uczelnianych Uniwersytetu i Politechniki. Ze strony naszej Szkoły uczestniczył dyrektor Pionu d/s studenckich Tadeusz Penkala.

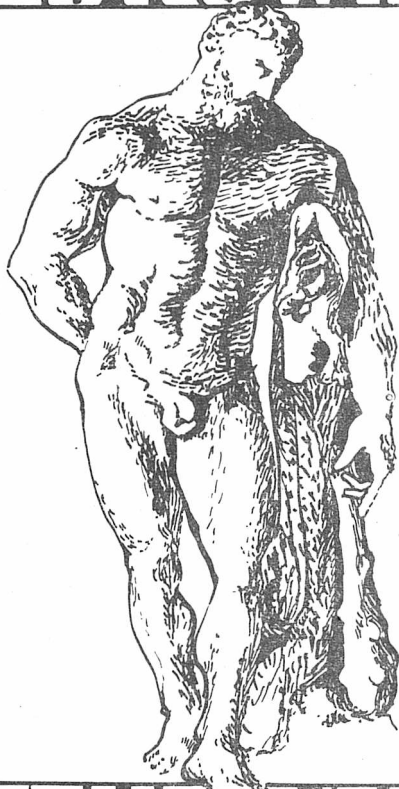
Wieczorem w Piwnicy Świdnickiej studenci NRD spotkali się z kolegami z ZSP i ZMS ze swoich uczelni, a także z młodzieżą innych narodowości, studiującą w Polsce. Na spotkanie to przybyła kierowniczką Działu d/s Młodzieżowych ambasady NRD w Warszawie.

W imprezie wzięł udział Zespół Pieśni i Tańca NRD, który piosenką mówiącą o przyjaźni między narodami rozpoczął pro-

gram a następnie wykonał specjalnie skomponowaną przez siebie piosenkę o dwudziestych urodzinach własnej ojczyzny. W repertuarze znalazł się także popularny polski przebieg "Srebrne wesela" o rocznicy powstania Polski Ludowej. Ogólna zabawa, która trwała do późnych godzin wieczornych, stanowiła ognio końcowe w uroczystościach związanych z Dniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

HaCha

ZDROWIE



STUDENTA

Zdrowie należy bezspornie do najwyższych wartości życia ludzkiego. Wysoka sprawność fizyczna i dobre zdrowie posiadają dla młodzieży studiującej w uczelni technicznej znaczenie naczelné, lecz i instrumentalne, bowiem stanowią nieodzowny warunek owocnego spełnienia trudnych i bogatych obowiązków studenckich a w przyszłości - złożonych i odpowiedzialnych zadań inżyniera.

Dlatego opieka lekarska, działalność ofiarne pracującej kadry lekarskiej i pomocniczej oraz stan zdrowia młodzieży studenckiej znajdują żywe zainteresowanie władz Uczelni i Pionu d/s Studenckich, stanowiąc przedmiot owocnych obrad i postanowień kierownictwa Uczelni, Senatu i Rady Szkoły d/s Młodzieży.

Ambulatorium Politechniki posiadając 3 gabinety internistyczne, 1 gabinet stomatologiczny i 1 gabinet zabiegowy, zatrudnia sześciu lekarzy internistów, w tym 3 lekarzy na pełnym etacie 7-godzinny i trzech na etacie 2-godzinny oraz 4 lekarzy dentyistów na pełnych etatach 7-godzinnych. Ponadto w ambulatorium zatrudnione są 3 pielęgniarki, asystentki dentyckie i 2 rejestratorki.

Ambulatorium pomocy podstawowej świadczy usługi dla studentów w zakresie profilaktyki i lecznictwa. Pacjenci wymagający postępowania rehabilitacyjnego, kierowani są do Poradni Rehabilitacyjnej.

Z początkiem roku akademickiego 1969/70 powstaje przy Przychodni dla Studentów środowiskowy ośrodek opiekuna społecznego, w którym zatrudnieni są: lekarz, psycholodzy, socjolog, prawnik i opiekunowie terenowi; ma on na celu wzmoczenie opieki lekarskiej, psycho-społecznej i materialnej w oparciu o znajomość warunków domowych, rodzinnych oraz bytowych pacjentów.

Dla lepszego wypełniania obowiązków w zakresie profilaktyki i lecznictwa podzielono studentów wydziałami, rejonizując opiekę. Ustalenia rejonowe powiązania lekarza pracującego w godzinach rannych z popołudniowym, jako obsługujących ten sam rejon, pozwoliły na zapewnienie opieki i dostępu do lekarza w godzinach od 7 rano do 18 popołudniu. Na jednego lekarza przypada 1834 podopiecznych. Pacjenci przy badaniach profilaktycznych kierują się wyłącznie rejonizacją; przy usługach leczniczych (ostre zachorowania), udają się do tego lekarza, który aktualnie pracuje. W czasie badań profilaktycznych leka-

rze wyodrębniają przypadki chorób przewlekłych, łączone w grupy specjalnej troski (grupy dyspanseryjne), prowadzą rejestr przewlekłe chorób, wzywają ich do okresowego zgłaszania się w ambulatorium do leczenia. Badania profilaktyczne obowiązują corocznie wszystkich studentów lat I, III i V. Składają się na nie: badanie radiograficzne, przegląd stomatologiczny oraz badania internistyczne, po przeprowadzeniu których student uzyskuje potwierdzenie w indeksie o odbyciu badań okresowych w danym roku, warunkującym wpis na następny semestr.

Od zastosowania rygorów przez Uczelnię zależy frekwencja przy badaniach okresowych; dobra frekwencja gwarantuje pełne rozeznanie w zachorowalności i chorobowości studentów oraz wszczęcie właściwego postępowania lekarskiego.

Studenti lat II i IV Politechniki przechodzą tylko prześwietlenia klatki piersiowej.

Przychodnia dla studentów planuje badania profilaktyczne w porozumieniu z poszczególnymi dziekanatami (dla uniknięcia nierytmicznego badania) w terminach nie kolidujących z zajęciami dydaktycznymi, przestrzegając ustalone przez władze Uczelni wytyczne, dotyczące organizacji procesu dydaktycznego i wychowawczego.

Wygazekwowanie pełnej zgłaszalności przy badaniach profilaktycznych pozwala również na rozwinięcie działalności, znacznej czynnym poradnictwem stomatologicznym.

Usługi specjalistyczne dla studentów prowadzone są we wszystkich niemal specjalnościach, takich jak: laryngologia, okulistyka, dermatologia, ginekologia, urologia, ortopedia, chirurgia, neurologia, psychiatria, psychologia itp. Znaczną frekwencją obserwuje się w gabinetach okulistycznych i laryngologicznych w związku z dość znaczną ilością pacjentów z wadami wzroku oraz częstym zapadaniem na choroby gardła, uszu i nosa. Dużo zgłoszeń młodzieży odnotowuje się w gabinetach lekarza neurologa psychiatry, zwłaszcza częste są wypadki nerwicy i zespołów nerwicowych. Znaczną część tych pacjentów zgłasza się również u lekarzy internistów; jak wynika bowiem z ubiegłorocznych zestawień, dotyczy to 5-6% ogółu podopiecznych.

W roku 1968 wydano studentom Politechniki 2.253 zwolnień chorobowych na 6.643 dni (w środowisku wszystkich uczelni Wrocławia oraz studiów nauczycielskich udzielono zwolnień w 1968 r. 9.807 osobom na 32.233 dni). Duża ilość zwolnień dotyczyła ostrych sezonowych zachorowań, takich jak grypa, ostre nieżyty górnych dróg oddechowych, zapalenie gardła, migdałów, zatok itp.

Z powodu ostrych sezonowych zachorowań wydano ponad połowę zwolnień chorobowych.

Na drugim miejscu należy postawić choroby przewodu pokarmowego (przeszło 350 zwolnień na około 700 dni; w tym 90 osobom z zaostreniem choroby wrzodowej żołądka). Dość znaczna ilość pacjentów korzystała ze zwolnień z powodu chorób reumatycznych, zapalenia korzonków itp. (przeszło 115 osób, około 500 dni zwolnień z zajęć).

Największa absencja chorobowa występuje w miesiącach: marcu, kwietniu oraz październiku. Zastanawia stosunkowo duża liczba zwolnień z powodu urazów u studentów; największą ich ilość notuje się również w miesiącu marcu i październiku. Poza szczytami przypadającymi na ostre sezonowe zachorowania grypy-anginy, dużo zwolnień wydaje się studentom z powodu chorób przewodu pokarmowego, chorób wątroby i dróg żółciowych oraz choroby reumatycznej.

Do dziekanatów trafiają zwolnienia z zajęć i ćwiczeń studentów wydawane przez cały szereg placówek lecznictwa społecznego miasta, województwa a nawet zaświadczenia od lekarzy wolno praktykujących. Dla celów ewidencyjno-porządkowych, jak i dla oceny stanu zdrowia studenta, zaświadczenia lekarskie, wydane poza obrębem Przychodni dla Studentów, winny być potwierdzone, przeanalizowane i wpisane do dokumentacji chorobowej u lekarza uczelnianego.

Osób przewlekłe chorujących i inwalidów w Politechnice jest 454. Powyższe dane są nie pełne, ponieważ jeszcze nie wszyscy studenci zgłosili się do badań okresowych.

We wszystkich uczelniach wrocławskich u 113 pracowników i 242 studentów występują objawy czynnej gruźlicy, wymagającej leczenia. W Politechnice 19 pracowników i 85 studentów objęto leczeniem przeciwgruźliczym w Akademickiej Poradni P/Gruźliczej; 43 studentów zamieszkuje w Pólsanatorium P/Gruźliczym.

Przychodnia dla Studentów w czasie badań profilaktycznych wyodrębnia corocznie grupę studentów przewlekłe chorujących i inwalidów, wymagających stałej, ciągłej opie-

ki lekarskiej lub nadzoru. Ilość inwalidów i przewlekłe chorujących studentów, wymagających bezwzględnej opieki środowiskowej wynosi w środowisku wrocławskim (na podstawie wieloletnich obserwacji) 3,5-5% podopiecznych - około 1.100 osób.

Stan chronicznie chorujących studentów w roku akademickim 1968/69 w Politechnice przedstawia się następująco:

1. Choroby układu trawiennego	134 osoby
2. Choroby układu krążenia	101 "
3. Gruźlica	85 "
4. Choroby układu moczopięciowego	47 "
5. Choroby kości i narządów ruchu	23 "
6. Choroby układu nerwowego	15 "
7. Choroby układu oddechowego	10 "
8. Choroby alergiczne (astma)	9 "
9. Wady rozwojowe wrodzone	6 "
10. Wypadki zatrucia urazy	6 "
2 kalectwem	6 "
11. Choroby zakaźne i pasożytne (robaczycy)	6 "
12. Choroby krwi i narządów krwiotwórczych	4 "
13. Choroby skóry i tkanki łącznej	3 "
14. Psychonerwice ciężkie	2 "
Razem	454 osoby

Powyższe dane ilustrują potrzebę wprowadzenia działalności profilaktyczno-leczniczej i rehabilitacyjnej w stosunku do młodzieży, która w wielu przypadkach wymaga intensywnej, ciągłej pomocy lekarzy. Tą niemałą grupę studentów przewlekłe chorujących, inwalidów i posiadających odchyleń w stanie zdrowia od normy, zajmuje się Poradnia Rehabilitacyjna.

Z pomocą w tym zakresie przychodzą organizacje społeczne i młodzieżowe - ZSP, ZMS i AZS oraz Studium Wychowania Fizycznego. Jednym z najistotniejszych jest problem odpowiedniego doboru kierunku studiów dla osób z ciężkimi wadami (np. wzroku), przewlekłe chorujących i inwalidów.

Przeprowadzona analiza wyników naukania wykazała niespodzianie, że student chorujący lub inwalida, ale otoczony opieką - jest studentem dobrym lub niezłym; średnia wyników naukania w tej grupie lepiej wypada niż w grupie zdrowych.

Głównym celem działalności Poradni Rehabilitacyjnej - poza świadczeniami zdrowotnymi i usprawnianiem leczniczym oraz poza opieką psychologiczno-specjalną - jest dbałość o wyniki naukania i terminowość ukończenia studiów.

W ostatnich dwóch latach notowało się nasilenie chorób skórnych zakaźnych. Przychodnia obwodowa dla studentów opracowała szczegółowy plan akcji przeciwenerycznej. Równolegle rozwija się działalność antyalkoholowa w środowisku prowadzoną przez Poradnię Zdrowia Psychicznego, Społeczny Komitet Antyalkoholowy i organizacje młodzieżowe. Istnieje potrzeba dalszego wzmocnienia działań w środowisku młodzieżowym w zakresie oświaty zdrowotnej i akcji przeciwalkoholowej. W roku akademickim 1968/69 z inicjatywy Pionu d/s Studenckich lekarze prowadzili wykłady z oświaty zdrowotnej w ramach godzin pedagogicznych; inicjatywę należy uznać za godną urzeczywistnienia w pozostałych uczelniach. W tym roku akademickim lekarze będą prowadzili wykłady z higieny uczucia się w ramach przedmiotu "Technologia pracy umysłowej" oraz odczyty z oświaty zdrowotnej w domach studenckich.

Istnieje potrzeba nawiązania ściślejszej współpracy Studenckiej Służby Zdrowia z władzami Politechniki, pracownikami dydaktyczno-naukowymi oraz ze Studium Wychowania Fizycznego i organizacjami młodzieżowymi (ZSP, ZMS, AZS) - dla wypełnienia zadań w dziedzinie udoskonalenia ochrony zdrowia młodzieży studenckiej. Wyłączają się następujące podstawowe zadania w zakresie profilaktyki, leczenia, rehabilitacji i oświaty zdrowotnej:

- uzyskanie 100% uczestnictwa studentów w badaniach okresowych i szczepieniach ochronnych; prowadzenie badań profilaktycznych; wzmocnienie opieki i kontroli lekarskiej nad studentami zagranicznymi;
- przeprowadzenie badań profilaktycznych i specjalistycznych dla studentów i roku w okresie adaptacyjnym, w ostatnich dniach września i w okresie odbywania praktyk robotniczych;
- zwiększenie kadry lekarskiej i poprawa wyposażenia ambulatorium;
- poprawa stanu sanitarno-epidemiologicznego, czystości i porządku w domach studenckich i stołówkach, zachowanie właściwego standardu wyposażeniowego w domach studenckich, stołówkach, pracowniach i salach wykładowych; krzewienie kultury zdrowotnej w domach studenckich; zaopatrzenie domów studenckich w sprzęt sportowy;
- rozwinięcie akcji, mającej na celu

jak najlepszą organizację żywienia studentów w stołówkach, w stołówce dietetycznej i w stołówkach półsanatoryjnych; zorganizowanie tanich bufetów i mleka dla studentów w domach studenckich; podniesienie higieny żywienia w stołówkach;

- otoczenie wzmoczoną opieką rehabilitacyjną studentów przewlekle chorych i inwalidów, osób chorych na gruźlicę i studentów zwolnionych z zajęć Studium Wojskowego i Studium Wychowania Fizycznego; rozwój gabinetów i pracowni rehabilitacyjnych i Półsanatorium P/Gruźliczego;

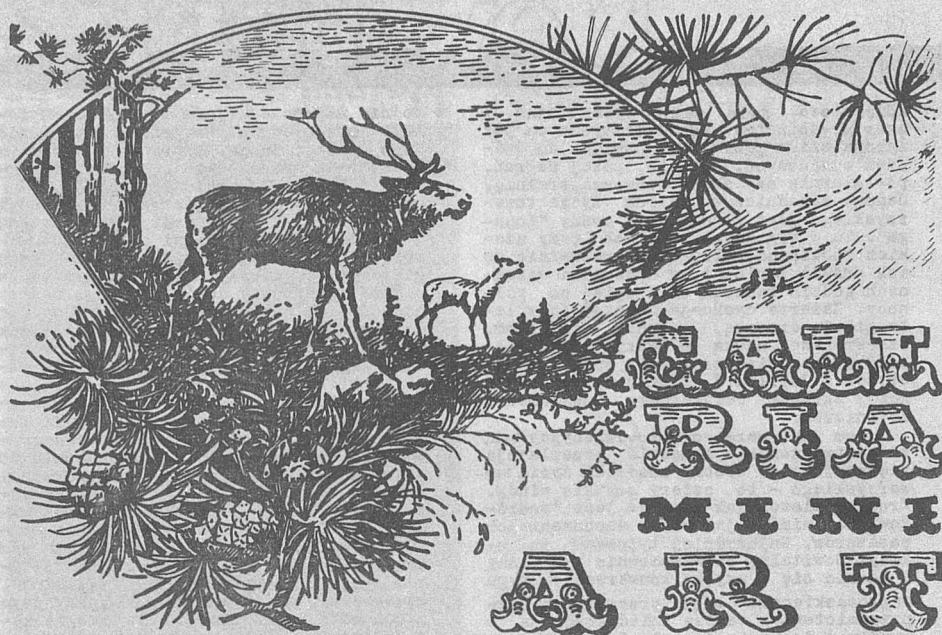
- wzmoczenie działalności Poradni Sportowo-Lekarskiej i działalności opiekunów wychowania Fizycznego w DS; wyposażenie domów studenckich w sprzęt sportowy i sportowo-lekarski;

- rozwój oświaty zdrowotnej; prowadzenie odczytów z oświaty zdrowotnej w ramach godzin pedagogicznych; prowadzenie wykładów z higieny uczenia się w ramach godzin pedagogicznych; prowadzenie wykładów z higieny uczenia się w ramach przedmiotu "Technologia pracy umysłowej", odczytów lekarzy w domach studenckich z zakresu

kultury zdrowotnej, kultury seksualnej, chorób społecznych i higieny osobistej.

Owocne wypełnienie bogatych zadań poprawy stanu zdrowia młodzieży studenckiej i wzmocnienia opieki lekarskiej, profilaktyki, rehabilitacji i oświaty zdrowotnej, stwarza potrzebę pogłębienia współpracy studenckiej służby zdrowia z władzami Politechniki i personelem dydaktyczno-naukowym oraz ze Studium Wychowania Fizycznego i organizacjami młodzieżowymi AZS, ZMS i ZSP.

TADEUSZ PENKALA



GALERIA MINI-ART

Galeria "mini-art" przedstawiać będzie na łamach SIGMY drobne formy wielkiej sztuki - głównie exlibris, grafika drobnych formatów, mała metaloplastyka (w tym przypadku należy przesyłać reprodukcję dzieł), itp. - dzieła znanych i wybitnych artystów Wrocławia, jak również zupełnie nieznanymi ale wybitnymi...

Prezentowany w galerii może być każdy twórca w wieku od 1 do 100 lat, pod warunkiem jednak, że prace wytrzymają ocenę surowych jurorów, których nazwiska, imiona a także adresy z wiadomych względów odkryte są głęboką tajemnicą.

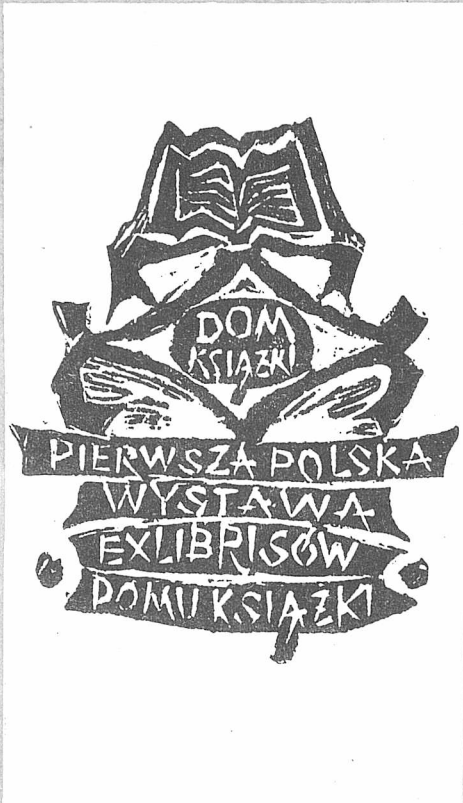
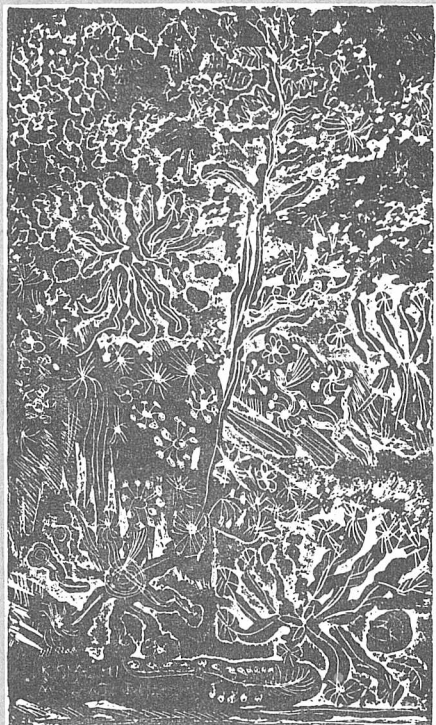
Galeria wystawiać będzie swoje prace wtedy, kiedy będzie chciała i mogła.

Nie chowaj więc swojej twórczości do lamusa a wytwory jej lub tylko ich kopie wyślij na adres redakcji magazynu SIGMA. Masz szansę zostać sławnym artystą!

KUSTOSZ GALERII

P.S. Dziś prezentujemy exlibris znanej plastyczki Wrocławia, Zofii Kubackiej. Czytelnicy zapewne przypominają jej twórczość z obszerniejszego szkicu, drukowanego w SIGMIE w ubiegłym roku. Dlatego też galeria ogranicza swoje uwagi tylko do tej krótkiej notatki, prezentując prace.

Ex libris Zofii Kubackiej



Od Redakcji:

"New York City" - to kontynuacja listów dr inż. Tomasza Winnickiego, których druk rozpoczęliśmy w 1/13 numerze "SIGMY" /p. "Przez Atlantyk"/.



21 września

Nowym Jorku, podobnie jak o wielkości metropolii świata, wypisano już całe tomy. Był miejscem akcji setek powieści, filmów i sztuk zaliczanych do wszystkich znanych gatunków literackich. W tych warunkach trudno napisać o tym mieście coś nowego; można co najwyżej pokusić się o indywidualne spojrzenie osobnika, który nie przyjechał tu jako gość, bo trudno okres roczny nazwać wizytą lecz równocześnie nie czuje się jego przyszłym stałym mieszkańcem.

Pierwsze, wszechpętelnie opanowujące wrażenie, to uczucie zagubienia i wyobcowania wśród wielobarwnego, różnorodnego, szalenie śpieszącego się tłumy, przevalającego się szarymi, brudnymi i szumiącymi ulicami Manhattanu. Spojrzenie w górę nie przynosi ulgi; drapacze chmur nie sięgają obłoków, lecz wiecznie brudnego zamglenia, opadającego w postaci lepkiego kurzu. Już ta powierzchowna obserwacja pozwala zrozumieć, skąd bierze się tu nieprzeciętnie duża ilość nerwowo chorych a jest to dopiero sceneria - miejsce akcji.

Autobus przywiózł nas w rejon środkowego Manhattanu. Mimo zmęczenia nie mamy ochoty schodzić w podziemia metra, zwane go tu subway i wybieramy znacznie wolniejszą /i/ jazdę taksówką.

Uniwersytet Columbia - miejsce naszej pracy i studiów - mieści się w górnym Manhattanie a gdzieś w pobliżu usytuowany jest międzynarodowy hotel uniwersytecki - International House, w którym mamy mieszkać. Jest rane i trafiamy na tzw. "rush hour", czyli godzinę pośpiechu. Nic nie oddaje na zewnątrz treści tej nazwy. Trzy rzędy samochodów posuwają się w tempie płechna najdłuższą ulicą świata - Broadwayem i mimo zielonej fali ulicznych świateł, które regulowane są na przeciętną szybkość 35 mil, sukcesem jest przeskoczenie przed ich zmianą trzech skrzyżowań. Wykorzystując ten absolutny korek na dalsze obserwacje. W miarę przesuwania się w górę miasta, zmienia się jego charakter; domy maleją a tłum rzędnie i staje się bardziej kolorowy w sensie zupełnie nie odzieżowym; pojawiają się gdzieniedzie rachityczne drzewka. Na wysokości 122 ulicy skręcamy na Riverside Drive, ulicę nadbrzeżną, biegnącą nad Hudsonem i zatrzymujemy się pod nr 500. Jesteśmy u celu.

28 września

Minął tydzień od przyjazdu. Mój "boss" jeszcze nie wrócił z urlopu w Hiszpanii i na Uniwersytecie absolutnie nie ma z kim rozmawiać a więc na obserwację miałem wyjątkowo sporo czasu. Tak więc pod tym względem sprawdzam się gdzie indziej, przede wszystkim w International House /dalej I.H./, który okazał się biblijną "Wieżą Babel". Mieszka tu około 500 tzw. "graduate students" a więc ludźmi po studiach całkowitych lub po pierwszym ich stopniu, przeważnie związanymi z Columbia i znanymi konserwatorium muzycznym Juilliard School of Music. Narodowością jest to cocktail z całego świata, którego osnową są Amerykanie, stanowiący 40% mieszkańców i reprezentujący na odmianę wszystkie stany tego kraju.

Dwunastopiętrowy budynek mieści właściwie wszystko, co potrzebne jest do względnie wygodnego życia i pracy. Jednoosobowe pokoje, zbiorowe łazienki, małe pokoje gościnne po dwa na każdym piętrze i duże sale recepcyjne na większe spotkania, bar szybkiej obsługi zwany "cafeteria" i wiele nielegalnych kucharek do przyrządzania posiłków w pokojach, sklepik pamiętarsko-papeterijny, salę gimnastyczną, duże audytorium

koncertowe, dwie salki telewizyjne i szereg gabinetów specjalistycznych jak laboratorium językowe, pokoje do ćwiczeń muzycznych, ciemnie, pokój nagrań, powielarnię czy salkę taneczną, pralnię. Jednak zasadniczym centrum życia towarzyskiego jest główny hall zwany "lounge". Tu w wygodnych fotelach i przy niskich stolikach, służących przeważnie do ich przedkuzania, trwa "praca" od wczesnych godzin rannych do drugiej po północy. Zażarte dyskusje sąsiadują z leżargiczną drzemką, lekturą czasopism, czasem nawet nauką a wszystko to niestety przy wirtuozowskich popisach mistrzów z Juilliard, którzy wykorzystują każdy skrawek bezpłatnego instrumentu do ćwiczeń.

Dom jest warstwowo koedukacyjny tak, że pigra żeńska i męskie przeplatają się w całość. Osobny rozdział życia towarzyskiego - to cztery szybkie windy. Trudno opisać, jak ciekawe jest "podrózowanie" nimi i jak różne zachowanie ich pasażerów. Najbardziej typowe - To okrzyk powitania po wkroczeniu do windy i wdanie się w szybki konwersacyjny typu anglosaskiego a więc przeważnie bezprzedmiotowy i zawsze niedokończony w wyniku dojechania do celu. Inny typ, najczęściej reprezentowany przez niezbyt jeszcze zaawansowanych anglistów, to "uśmiechnięta twarz", wszystkim życiowa i ograniczająca się po zaczepkach konwersacyjnych do wiele mówiących "oh yes" lub "oh no", przy czym należy się maksymalnie skłupić, aby właściwie stosować te uniwersalne "odzwyczajki". Pod tym względem znacznie bezpieczniejsze jest bezbarwne potakiwanie w stylu "oh i see". Wreszcie, "twarz ponura" osobnika, który natychmiast odwraca się aspołecznie do ściany i zagłębia w lekturę licznych obwieszonych i ogłoszeń bez najmniejszej żenady zamyka oczy i pozwala się unosić wzdzie. W tym małym ruchomym pomieszczeniu najłatwiej więc zawrzeć znajomość, wyglądającą na całkowite przypadkową a feridnie z góry ukartowaną.

Administracja I.H. i jego zarząd kładą duży nacisk na wytworzenie "atmosfery rodzinnej", opracowując bardzo szczegółowe comiesięczne programy zajęć i spotkań mieszkańców, obejmujące rzeczywistość szeroki zakres zainteresowań - od poważnych dyskusji naukowych i politycznych do zajęć kulturalnych i sportowych. Z naszego punktu widzenia najbardziej wartościowa jest akcja pomocy koleżeńskiej w opanowaniu języka, bo już pierwsze konfrontacje lekcyjnej angielszczyzny z amerykańskim życiem dają do myślenia, że choć daleko posunęliśmy się w opanowaniu klasycznego szekspirowskiego w wydaniu oxfordzkiego, to trudno się tym dogadać z Yankeeami. Nie należy też zbyt pochopnie wypruwać z siebie całego zasobu gramatyki i intonacji, bo po w miarę bezbiednym zagajaniu następuje nieubłagane pływina i szybka odpowiedź, gdyż nasz rozmówca nabrzą niespodziewanego przekonania, że ma do czynienia z osobą władającą językiem i dalsza rozmowa uniera śmiercią naturalną. Odstąpiłem więc rychło od tej praktyki i rozmowy zaczynałem od podania dokładnej metryczki. Pupałki językowe jednak czytają, bo w sklepie w którym pytałem o groszek, z niezrozumiałych początkowo powodów wskazano mi toaletę.

Ale trzeba trochę wyjść z I.H. Pierwsza rozsądna rzecz - to dokładne przestudiowanie planu miasta i tras subway. Porównanie przebytej drogi w części Manhattanu z odpowiadającym jej odcinkiem na mapie, pozwala dopiero na usвідomienie sobie, z jakim kolosem ma się do czynienia a ta wyspa jest tylko jedną i

to nie najrozleglejszą z pięciu dzielnic Nowego Jorku. Tu jednak jest ponoć jego serce i dusza, którą mamy wstępnie spenetrować w asyście dr K. naszego opiekuna z Fundacji Kościuszkowskiej.

Wiadamy po raz pierwszy do kolejk metra przy 125 ulicy West. Jeżeli prawda jest, że kraj ten cierpi z powodu niemożności udokumentowania długości swej historii, to subway może służyć tu za poważny pozytywny dowód. Czuję go bardzo starością i - niestety - nie jest to jedyny wyczuwalny zapach. Jest jednak niezastąpionym szybkim środkiem lokomocji. Jego linie ujęte są w trzy oddzielne, w niektórych miejscach zasębiające się systemy, pokrywające dość dobrze cały obszar miasta pociągami w wersji lokalnej i ekspresowej. Na teren podziemnych dworców dostaje się po wrzuceniu do wejściowego kołowrotu żetonu wartości 20 centów, po czym można rozpocząć dowolną w czasie i przestrzeni podróż podmiejską. To uproszczenie eliminuje konduktorów; na ich miejsce pojawiają się inni mundurowi osobnicy: policjanci, którzy dbają o bezpieczeństwo pasażerów, zwłaszcza w godzinach nocnych, przy czym nie chodzi tu absolutnie o przieżiębie nie się w przeciagu lub wypadnięcie przez okno.

Z subway wysiadamy na dole wyspy. Jest to rejon biurowców, zwłaszcza banków z osławioną Wall Street. Wydostajemy się z zasięgu przytkaczających budynków na nadbrzeże, skąd promem odbijamy w kierunku Staten Island, przepływając nieopodal Statutu Wolności. Stąd obserwujemy widok drapaczy chmur tak dobrze znany z pocztówek i fotografii i znacznie sympatyczniejszy z odległości niż z nadbrzeżnych bulwarów.

Wracamy już o zmierzchu, ale w miejscach, które teraz mamy odwiedzić, życie toczy się nieustannie a w godzinach wieczornych nawet nasila.

Dzielnica chińska, to największe po Harlemie getto Nowego Jorku. "China-town" jest, jak się dowiaduje ze zdziwieniem, najspokojniejszą dzielnicą miasta. Pozornie nie różni się niczym od innych ubogich dzielnic, jeżeli nie liczyć kilku budynków w kształcie pagód i budek telefonicznych utrzymywanych w tym samym stylu. Spotyka się jednak setki małych sklepików i warsztatików a zwłaszcza restauracji i herbarciami. Tak małe przedsiębiorstwa podupadły już przeważnie w innych dzielnicach, nie wytrzymując konkurencji rekinów w swej branży. No i oczywiście - przysłówkowa już azjatycka gręczność granicząca z uniżnością jaskrawo kontrastująca na tle gburowatego, nieraz wręcz opryskliwego zachowania sprzedawców większych nawet placówek handlowych w stosunku do klientów ogładających lub kupujących tańsze towary.

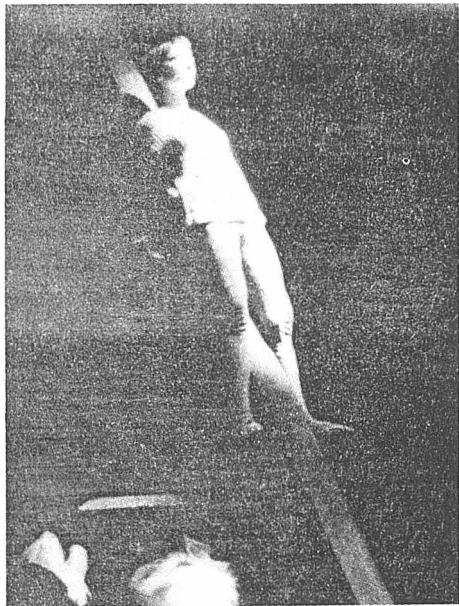
Z miasteczkiem chińskim graniczy dzielnica włoska, gdzie akurat trafiamy na festyn jakiegoś świętego; jest to równocześnie odpust i dopust boży. Hałasliwy tłum, brodzący po kostki w śmieciach, śpiewa przez wypchane zarciem geby nabożne psalmy. Zżeramy również po kawałku liturgicznej pizzy i "hot-dogu" /parówka w bułce/ i nie przyłączając się do pień - wycofujemy, trzymając mocno ręce na /własnych/ skromnych zasobach dewizowych.

Chętnie byśmy na tych pierwszych doświadczeniach miastoznawczych poprzestali, ale dr K. nie może codziennie poświęcać nam poza służbowego czasu, więc postanawiamy zwiedzić jeszcze tutejszy Montmartre - Greenwich Village. Jestem bardzo ciekaw tego miejsca, w którym - podobno - gdy pakują komuś noż w plecy, policjanci odwracają się z niesmakiem.

T rzynastego października br. w sali Teatru Współczesnego odbyła się premiera VI już programu Studenckiego Teatru Pantomimy "Gest". Spektakl nosił tytuł: "Proces" i stanowił inscenizację niektórych fragmentów życia a także tragicznej śmierci Joanny D'Arc. Widowisko reżyserował według swego scenariusza Andrzej Leparki, muzykę opracował Zbigniew Piotrowski a kostiumy i scenografię projektował Eugeniusz Stankiewicz.

Czym jest "Gest", wszyscy doskonale wiemy, bowiem sława jego sięga już daleko poza granice naszego kraju. Zbędne więc będą i niepotrzebne słowa jakichkolwiek objaśnień.

Nie zaliczam się wprawdzie do teoretyków teatru a tym bardziej pantomimy, niemniej jednak obcowanie przez wiele lat ze sztuką niemal we wszystkich jej przejawach pozwala na pewnego rodzaju refleksyjną analizę, w miarę świadome przetrwanie estetycznych bodźców zaaplikowanych /w tym przypadku/ poprzez obejrzenie premierowego przedstawienia. Ogólna koncepcja przedstawienia była bardzo interesująca i według moich /subiektywnych/ odczuć - mogłaby być wręcz rewelacyjna, gdyby nie dość



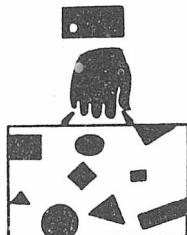
pokażny szereg niedopracowań, głównie natury reżyserskiej.

Obok doskonale opracowanych choreograficznie trafiły się sceny zupełnie puste, nie przemawiające do widza, nudne a czasami chaotyczne. Inne z kolei sceny wydawały się nieco przydługie, co w gruncie rzeczy na pewno nie wpływało na korzyść widowisku. Podobnie muzyka - nie zawsze była w symbiozie z akcją dziejącą się na scenie, co z kolei zamiast potęgować nastrój, wywołało skutek odwrotny. Jedynie scenografia i kostiumy nie budzą najmniejszych zastrzeżeń.

Aby nie być gołosłownym przytoczę niektóre z potknięć reżyserskich - porażek, które wpłynęły na obniżenie artystycznych walorów przedstawienia.

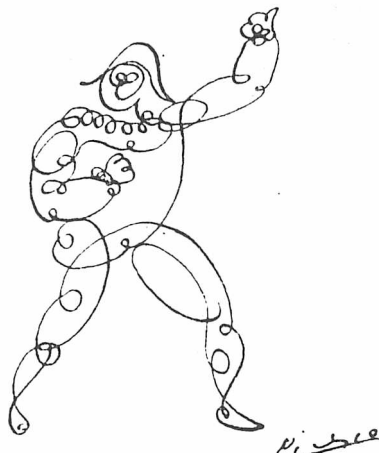
A więc doskonała w swoich zamierzeniach "scena z halabardami" /nomenklatura umowna/ stanowczo została zbyt mocno rozciągnięta w czasie i jeżeli początkowej takty działały mocno, sugestywnie, przenosiły niemal cały zawarty w nich ładunek emocji na widza, to nieco później stały się nudne. Również podkład muzyczny w tej scenie nie zawsze posiadał ładunek o odpowiedniej ekspresji.

W rzeczywistości dzielnicą nippiosow okazuje się zupełnie przystępna. Tu przebiegają lokaliki, których zakres funkcji usługowych można by rozdzielić między



GEST

NOWA PREMIERA



Również za nieudaną uważam "Scenę rąbania drewna i przygotowywania stosu", ów taniec z "gałęziami" wydawał się być chaotyczny, zupełnie nieprzemysłany, przez to w ogóle nie przemawiający.

Scenografia, jak już poprzednio zauważyłem, spełnia swoje zadanie. Prosta, niesłychanie oszczędna a jednocześnie nie pozbawiona ekspresji - natychmiast wprowadzała w tajemniczy, pełny mroków i grozy świat Świętej Inkwizycji.

Mimo tych krytycznych uwag, uważam przedstawienie za udane. Godne obejrzenia są sceny ostateczne, "scena układania stosu i scena spalania". Przypuszczam, że z dużą satysfakcją je oglądałem. Wysoki kunst wykonania, duże wyczuć, kultura i pomysłowość reżyserska zbiegły się z doskonałą wtopionym w atmosferę podkładem muzycznym, co w sumie robiło niesłychanie duże wrażenie. Czuło się to zresztą na widowni - wszyscy śledzili akcję tych scen z zapartym tchem. Leparki operując materiałem ludzkim, dynamiką ruchów poszczególnych aktorów, potrafił te wiążące się konwulsyjnie ciała przekształcić w języki ognia i to z taką siłą, że czuło się ich ciepło, piekły, parzyły wręcz - czyż nie o to przypadkiem chodzi w pantomimie?

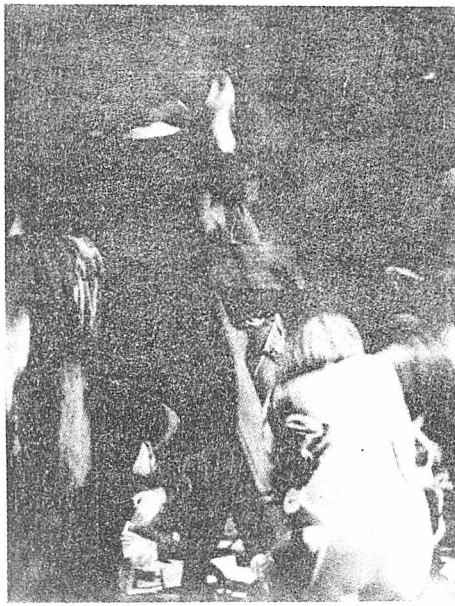
Sławomir Hulanicki

30 V.1431 r. Rouen - Francja. Z wyroku trybunału Świętej Inkwizycji 19-letnia Joanna D'Arc, oskarżona o uprawianie czarów i bezwstyd, zostaje spalona na stosie.

Bżekucję poprzedzał jeden z najgłośniejszych w XV wieku procesów, prowadzony bez jakichkolwiek sprzeciwów ze strony Karola VII, który przeciw skazanej zawdzięczał wyniesienie na tron.

"Proces" - to właśnie tytuł widowiska, wg scenariusza i w reżyserii Andrzeja Leparskiego, jakim 13.X.69 r. rozpoczął nowy sezon Studencki Teatr Pantomimy "Gest".

Temat ten już wielokrotnie inspirował twórców; wystarczy wspomnieć takie nazwiska jak: Wolter, Schiller, Schaw, Anouilh; nie jest więc ani nowy, ani odkrywczy. Nie mniej jednak "Gest" zaprezentował nam własną, ciekawą wizję dramatyczną. Jego Joanna nie jest świętą, ni wiedźmą; jest dziewczyną walczącą, z gatunku tych, któ-



re - jak krakowska Nawojka - odważnie przeciwstawiały się krzywdzącym tradycjom, które w pięć wieków później ginęły bohatercko w Powstaniu Warszawskim, czy na szlaku bojowym od Oki do Berlina.

Jest jedna, ale ludzie widzą w niej czarownicę i anioła, bezwstydnicę i wodza.

Twórcy umieli w ciekawy sposób sugerować różnicę między prawdziwą Joanną a ludzkimi wyobrażeniami o niej, podkreślili kontrast między oskarżoną a jej sędziąmi.

Scenografia Eugeniusza Stankiewicza, oszczędna w wyrazie plastycznym, wraz z tłem muzycznym w opracowaniu Zbigniewa Piotrowskiego stworzyły nastrój ułatwiający widzowi odbiór i nawiązanie kontaktu ze sztuką. Szczególnie efektowna i dynamiczna była scena ognia, który bujał w górę coraz wyżej, jak narastający motyw "Bohema" Ravela, by w końcu sięgnąć po swą ofiarę i zamrzeć.

Dyskusyjny jest jedynie sam tytuł sztuki "Proces", lecz jest to niewątpliwie jeszcze jedna, zasługująca na uwagę pozycja repertuarowa Studenckiego Teatru Pantomimy "Gest", którą poleca

ALINA DRAPELLA

kawiarnie i spelunki. Nad wszystkim wszechwładnie panuje zasada maksymalnego udziwniania. A więc dziwne panie, przypominające często panów i nieco mniej dziwni panowie pozujący na panie, nie licząc pana prowadzącego panią na smyczy. Wystawy pełne dziwnych drobniaków różnej wątpliwej użyteczności; bo o ile można sobie jeszcze wyobrazić zapotrzebowanie na tarcze strzeleckie, w których koła skoncentrowane są na prawym oku prezydenta Johnsona, lub guzik z napisem "virgin causes cancer", to już zupełnie nie wiadomo, co robić ze złocnym urnyżem; chyba tylko zostać royalistą.

Na tym wspaniałym "nawozie" rozwija się "dzieci-kwiaty" a co lepiej roz-

winięte, układają się na skwerku Washingtona, żyjąc w doskonałej symbiozie z innymi osobnikami tego samego gatunku.

Można oczywiście na ten temat żartować, ale nie sposób uwolnić się od smutnych refleksji, związanych z widokiem części młodego pokolenia kraju, który nie bez racji uważa się za potęgę światową.

Droga powrotną do I.H. odbywamy samochodem dr K. podziwiając iluminację Broadwayu zwłaszcza na skrzyżowaniu z 42 ulicą, które to miejsce nowojorczyści cheępliwie nazywają pępkim świata. Jak na pępek - stanowczo za jasno.

I to już wszystko na dziś - niezmiennie Wasz

ŁINKI

PRZEDSTAWIAMY 40 46 36 29 20 2 4 90 79 13 31 7 2 4 29 27 1 5 1 1 7 3 8 4 1 5 1 2 4 3 8 6 1 7 4 5 1 2 6 4 9 I N S T Y T U T Y

WYWIAD Z DYREKTOREM INSTYTUTU
NAUK SPOŁECZNYCH
DOC. DR JÓZEFEM WOŁOCHEM

- Jaka jest geneza oraz aktualny status i organizacja Instytutu Nauk Społecznych?

- Mówiąc o genezie oraz aktualnym statusie i organizacji Instytutu, trzeba przypomnieć placówki naukowo-dydaktyczne istniejące poprzednio. Mam tu na myśli przede wszystkim Katedrę Ekonomii Politycznej i Katedrę Filozofii, które w okresie 20-lecia doropowały się pod kierownictwem prof. dr Popkiewicza i z-cy prof. Penkalis, własnej kadry pracowników i miały wcale pokaźny dorobek naukowo-badawczy oraz dydaktyczno-wychowawczy. Także powstały znacznie później Zakład Badań Pedagogicznych oraz Zakład Upowszechnienia Metod Audiovizualnych i Wiedzy Pedagogicznej stanowiący tzw. substrat, z którego 1. I. 1969 r. utworzył się Instytut Nauk Społecznych. Obecnie Instytut skupia 7 zakładów dydaktyczno-naukowych. Kolejno - poczynając od zakładów o profilu ekonomicznym - są to:

Zakład Prognoz Gospodarczych pod względem badawczym pozostaje jeszcze in statu nascendi. Zakład ten będzie podejmował - zgodnie z preferencjami Komitetu Nauki i Techniki - badania dotyczące przyszłości regionu w aspekcie dosyć przyszłościowych problemów rozwoju gospodarczo-społecznego.

Zakład Analiz Ekonomicznych nastawia się w znacznym stopniu na współpracę z przemysłem oraz z nowymi organami administracji państwowej w zakresie tematów badawczych, dotyczących gospodarki komunalnej a także zagadnień eksportowych przemysłu terenowego.

Zakład Badań Wzrostu Gospodarczego kontynuuje badania związane ze stanem gospodarczo-społecznym województwa wrocławskiego, m. Wrocławia i Opolańskiego.

Zakład Badań Regionalnych podejmuje tematy wiążące się z planowym rozwojem regionu, w kontekście konsumpcji społecznej na Ziemiach Zachodnich, a w tym również zamierza zainteresować się rolą i miejscem naszej Szkoły na Dolnym Śląsku.

Zakład Badań Pedagogiki Szkolnictwa Wyższego uzupełnia poniekąd badania zakładu o podobnej nazwie, znajdującego się w Warszawie w strukturze Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Nastawia się także na "kooperację" z Zakładem Filozofii i Socjologii PAN, podejmując określone zadania badawcze, dotyczące społeczności studenckiej oraz dydaktyki i wychowania. Omawiany Zakład ma już interesujący wstępny dorobek, publikowany w zeszytach naukowych naszej Uczelni.

Zakład Filozofii realizuje przede wszystkim obszerne zadania dydaktyczne, oraz świadczy wydatnie na rzecz Pionu ds

Studenckich; kierownik Zakładu, Tadeusz Penkala, na zasadzie "unii personalnej" jest bowiem również dyrektorem tego Pionu.

Wreszcie Zakład Nauk Politycznych. Zespół ludzki tego Zakładu zaczął się tworzyć w latach 1964-1968 w ówczesnym Międzywydziałowym Studium Nauk Politycznych. Z chwilą powstania I-22 pracownicy naukowo - dydaktyczni Zakładu podjęli również niektóre zadania badawcze z zakresu teorii polityki, w szczególności dotyczące administracji państwowej. Aktualnie wysuwa się na czoło problematyka polityki społecznej oraz administracyjnej, zaś "konikiem" szefa Zakładu są kwestie polityczne, organizatorskie i prawne organów przedstawicielskich oraz ogniw administracji terenowej, zarządzającej przemysłem.

- Czy I-22 działa wyłącznie w ramach wymienionych zakładów?

- Od nowego roku akademickiego - poza omówionymi siedmioma zakładami - rozpoczął też działalność nowy zespół, zajmujący się wyjątkiem zadaniami naukowo-badawczymi. Zespół ten powstał dzięki przekazaniu na rzecz Politechniki kilku etatów osobowych z KNIi-u. Zadania, które ma przed sobą ten zespół, rysują się dość pokaźnie, a rezultaty badawcze znajdują zastosowanie w planowaniu perspektywicznym zarówno Szkoły, regionu, jak i - być może - modelowaniu niektórych ogólnokrajowych dziedzin prognozy społecznej.

I-22, poza omówionymi kierunkami działania, ma wreszcie zapewnić Szkole fachową informację statystyczną o stanie i całokształcie spraw Szkoły. Wiosną 1970 r. ma ukazać się I numer "Biuletynu Statystycznego Politechniki Wrocławskiej". Mówiąc żartobliwie: staniemy się w Uczelni domorosłym Głównym Urzędem Statystycznym.

Tak oto rekapitulując odpowiedź na pierwsze pytania Redakcji "SIGMY" wypada stwierdzić, że I-22 wchodzi już w drugi rok oraz w drugi etap pracy. Etap pierwszy obejmował procesy organizatorsko-integracyjne. Etap obecny wiąże się z doskonaleniem pracy dydaktycznej i naukowo-badawczej, nadal zmierzającej do pełniejszej koncentracji oraz integrowania wszystkich wątków badawczo-naukowych i wysiłków związanych z realizacją planu dydaktycznego.

Nad optymalnym profilowaniem pracy wychowawczej, dydaktycznej, uтилитарnej, a zwłaszcza naukowej Instytutu, czuwa Rada Naukowo-Dydaktyczna.

W Radzie Naukowo-Dydaktycznej obok wicerysów, czyli kierowników zakładów oraz przedstawicieli kierownictwa polityczno-społecznego, tzn. I sekretarza OOPi przedstawicieli Związków Zawodowych, biorą również udział inne osoby. W I-22 są to: reprezentant terenowej administracji państwowej, mgr Adam Rakuszewski, w obecnej kadencji wiceprzewodniczący Prezydium WRN oraz przedstawiciel Uniwersytetu z Instytutu Nauk Administracyjnych, doc.hab. Adam Chełmoński.

- Przy pomocy jakich form I-22 zapewnia swoim pracownikom możliwości dokształcania i rozwoju naukowego?

- Instytut Nauk Społecznych stara się stworzyć pomyślne warunki rozwoju szczególnie młodych pracowników. Tylko w bieżącym roku dwóch pracowników pozostaje na stażach krajowych w Warszawie, w SEPIS, zaś jeden z adiunktów korzysta ze stażu zagranicznego. Skierowaliśmy ponadto do nowo utworzonego Instytutu Nauk Politycznych w Uniwersytecie Wrocławskim jednego z wybijających się młodych pracowników naukowych na 3 letnie studium doktoranckie.

- Jak Pan, jako dyrektor Instytutu, widzi rolę nauk społecznych w wyższej szkole technicznej?

- W odpowiedzi na kwestię dotyczącą roli nauk społecznych, szczególnie w naszej, technicznej Uczelni, godzi się powiedzieć, że rolę humanistyki zdeterminował rozmach zamierzeń władz rektorskich oraz kierownictwa politycznego, tj. Komitetu Uczelnianego PZPR. Już w okresie przygotowań do reorganizacji Uczelni na przełomie 1964/65 r. uznano potrzebę planowej pracy, wiążącej się z humanizacją studiów technicznych i wkroczone na drogę wiodącą do Uniwersytetu Technicznego. Wspomniane tendencje znalazły też odbicie m.in. w powołaniu do życia Instytutu Nauk Społecznych. Instytut noszący kryptonim I-22, ma więc wszechstronnie oddziaływać na przyszłą inteligencję techniczną, rekrutującą się ze studentów naszej Politechniki.

Pracownicy naukowcy I-22 w samym zamysle zostali więc tak dobrani, aby mogli reprezentować główne specjalności nauk społecznych, że wymienię tu ekonomistów, filozofów, teoretyków administracji, historyków, prawników, socjologów i pedagogów. Wszyscy oni związali się z Politechniką, znalazłszy tu dla siebie oryginalny materiał naukowo-badawczy oraz punkty stykowe z problematyką Politechniki.

Mówiąc o roli nauk społecznych w kontekście naszego Instytutu trzeba dodać, że nasze zespoły /niezależnie od węższych specjalności, reprezentowanych przez poszczególne pracowników i przez omówione na wstępie zakłady/ podejmują wspólne kierunki badawcze. Dotyczy to w sferze poznawczej zwłaszcza leninowskich, oryginalnych źródeł i studiów związanych z podstawowymi problemami współczesności /nauki, techniki, gospodarki i rozwoju społecznego/, jak również wiąże się dosyć ściśle z tym kierunkiem zainteresowań naszego Instytutu, który dotyczy tzw. styku zjawisk społecznych z postępem techniki oraz cywilizacji organizatorskiej, obecnego i przyszłego etapu rozwoju socjalizmu w kraju. Rola zarówno socjologów, ekonomistów, filozofów, jak i innych przedstawicieli nauk społecznych, pracujących w naszym Instytucie, nie wymaga w tym ujęciu zbyt wielu komentarzy. Biorąc przykładowo choćby tylko Zakład Nauk Politycznych oraz jego zainteresowania praktyką polityczną i teorią polityki, można stwierdzić, że nie upatrujemy roli tego zespołu wyłącznie w doraznej działalności dydaktycznej, lecz także w źródłowej pracy badawczej nad dalszym kształtowaniem się doktryn politycznych - zarówno burżuazyjnych jak i socjalistycznych. Interesują nas wszystkie w Instytucie zjawiska społeczne związane z mechanizmem działania państwa, jego organami: zarówno naczelnych centralnych, jak i szczególnie - terenowych oraz także dołowych ogniw administracji przemysłowej.

Staramy się więc zgłębiać wybrane zagadnienia polityki gospodarczej, administracyjnej, polityki społecznej, kulturalnej, inwestycyjnej, komunalnej, i oświatowej. Coraz bardziej frapują nas też dziedziny, które zajądają się z modelem i miejscem Politechniki w regionie rosnących aglomeracji miejskich, którym stanie się za 20 lat nasz Dolny Śląsk.

Rozspoczęliśmy także przed rokiem pewne badania, nad występującymi prawidłowościami w sferze dydaktyki oraz kształtowania się postaw i poglądów naszych studentów. Weryfikujemy przy okazji obraz wyłaniający się w świetle naszych sondaży z rezultatami Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym.

Rola nauk społecznych uprawianych w Instytucie jest jednak szersza. Oto interesują nas również - i to coraz wydatniej - organizacje studenckie, zwłaszcza ZMS i ZSP. Na razie zapewniamy tym organizacjom załedwie możliwość korzystania z pomocy i porad pracowników Instytutu w zakresie wiedzy politycznej, ekonomicznej, filozoficznej, socjologicznej, organizatorskiej.

Nasi pracownicy uczestniczą z reguły w obozach studenckich - zarówno zimowych, jak i letnich. Pozostają tam w bezpośred-

nim kontakcie ze studentami, prowadzą dyskusje i sącejia lektorskie, omawiają i wyjaśniają wszelkie sprawy regulaminowe Szkoły, nawiązują do polityki zaspokajania potrzeb młodzieży - dobitnie sarysowanej w szeroko rozbudowanym programie wychowawczym Politechniki.

Jeżeli dodać do wspomnianych wyżej również korzyści uutilitarne, wynikające z prac badawczych dla KNIIT oraz z prac statystycznych, potrzebnych do sarsządzania zmoderalizowaną Szkołą, rola naszych specjalistów od nauk społecznych wystąpi zgółka wyraźnie.

- Jakie zamierzenia naukowo-badawcze I-22 będzie realizował w najbliższych latach?

- Zakres prowadzonych i planowanych badań obejmuje zagadnienie teoretyczne ekonomii politycznej, analizy statystyczno-opisowe gospodarki, problemy rozwoju i wzrostu gospodarczego regionu, system funkcjonowania administracji państwowej, zagadnienia wybrane polityki społecznej oraz polityki administracyjnej, zwłaszcza zaś dyrektywy tych składników polityki wewnętrznej, które wychodzą z założeń prognostyki społecznej. Wreszcie zajmujemy się także filozofią społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem teorii struktury i rozwoju świadomości społecznej oraz jej form.

Poczynając od 1971 r. przystępujemy do etapu badań nad metodyką prognozowania, zwłaszcza modeli konsumpcyjnych. Kontynuowane też będą badania nad kształtowaniem się świadomości młodzieży studenckiej. Zająmuje się tym z jednej strony Zakład Badań Pedagogiki Szkolnictwa Wyższego, zaś - ze swoistego punktu widzenia - również pracownicy Zakładu Nauk Politycznych. Żywimy nadzieję, że interesujące mogą być wyniki porównawcze obu naszych zespołów - konsultujących się ze sobą, lecz pracujących osobno.

Podkreślić pragnę, że nasze generalne zamierzenia nawiązują w zasadzie do hipotez, przewidujących tendencje oraz główne potrzeby gospodarki narodowej, a w szczególności potrzeby województwa wrocławskiego, że w związku z tym nie będziemy zajmować się w dziedzinie ekonomicznej "dnieniem wczorajszym", historią. Szerokim frontem wiążemy się z problemami współczesności oraz zamierzamy wybiegać w przyszłość. Tak właśnie kształtując nasze zamierzenia badawcze, staramy się, aby wszystkie nasze zakłady i zespoły koncentrowały swój potencjał badawczy nad wybranymi zadaniami, preferowanymi przez KNIIT, MOiSW oraz Prezydium Rad Narodowych naszego regionu. O-

czywiście do 1970 r. musimy dokończyć zadania uprzednio ujęte w planie 2 letnim. Są to przykładowo: "procesy selekcji szkolnej ze szczególnym uwzględnieniem ich przebiegu w szkole wyższej", "adaptacja studentów do systemu dydaktycznego i wychowawczego w szkole wyższej", "społeczno-kulturowa aktywność studentów w uczelni technicznej". Wyniki - w zamyśle - mają służyć wypracowaniu dyrektyw interesujących Szkołę, które znajdują zastosowanie w sferze uprawnień oraz w sferze zarządzania, organizacji i planowania pracy dydaktycznej.

Konkretyzując to, o czym była mowa, mogę stwierdzić, że w przyszłej 5-letce, poczynając od 1971 r., chcemy w I-22 skoncentrować się na tematach z zakresu metod prognozowania rozwoju społecznego, gospodarki, nauki i techniki.

Wszystkie właściwie zamierzenia badawcze I-22 są najwyraźniej nastawione na współpracę interdyscyplinarną. Taka "kooperacja" kilku dyscyplin, skierowana na rozmaite, ale celowo wybrane dziedziny życia społecznego, z jednej strony daje szansę przyspieszenia procesów integracyjnych naszej kadry, z drugiej - sprzyja uzyskiwaniu wartościowych wyników naukowych.

Tą drogą można chyba zmierzać do coraz lepszych, optymalnych pod względem społecznym, gospodarczym i politycznym metod prognozowania, do ustalenia wzorców w zakresie potrzeb ciągłego rozwijającego się społeczeństwa socjalistycznego. Wynikają z tego co ipso walory poznawcze i praktyczne nauk społecznych, wprzeznaczonych w orbitę współczesnej cywilizacji. Chociaż są to zamierzenia dosyć pionierskie, mają one chyba szansę osiągnięcia zamierzonych celów - właśnie w takiej uczelni jak nasza.

Tak się już bowiem dzieje w nowoczesnym szkolnictwie wyższym, że coraz bardziej nierozrwalna staje się współzależność i wesechzwiązek zjawisk dydaktycznych, wychowawczych i naukowo-badawczych. Dydaktyka i wychowanie razem wzięte, stanowią o kształcie, kwestiach i o problemach pedagogicznych; zaś wątki naukowo-badawcze stanowią najbardziej naturalną bazę dla wdrażania i aplikowania tego, co n o w e, tego, co może stać się rewolucjonizującym, postępowym założeniem dla pedagogiki. Kończąc tych kilka refleksji na temat zamierzeń, chciałbym jeszcze uzupełnić, że - jako dyrektor Instytutu Nauk Społecznych - upatruję ogniwo węzłowe naszej racji istnienia w konsolidowaniu rozprzeczonych nieraz wątków naukowo-badawczych i łączeniu wysiłków naszego kolek-

tywu w jednolitym nurcie, który dopiero przyczyniać się będzie do pełniejszego osiągnięcia celów nadrzędnych Instytutu.

Coraz dogodniejsze warunki obiektywne sprzyjają - jak sądzę - w uzyskiwaniu harmonijnego postępu.

Już w obecnym roku akademickim 1969/70 praca w Szkole i w Instytucie, pomimo, że nadal bardzo intensywne, jest - być może - nieco spokojniejsza i lepiej zorganizowana. Podkreślił to w dniu inauguracji Rektor i solidaryzuję się z tym poglądem.

Swoiste natężenie i pulsujący rytm pracy w Instytucie Nauk Społecznych wynikają z humanistycznych proweniencji I-22. Sam charakter nauk społecznych wymaga szczególnego, ideowego równocześnie racjonalnego, napiętego zaangażowania każdego z nas. Pracownicy zaś pełniący określone funkcje kierownicze w Instytucie, najbardziej świadomie muszą włączać się do wszystkich poczynań ideowo-wychowawczych, które piętrzą się przed Szkołą. Istnieje w tym, o czym mówię, pewna analogia między I-22 a "SIGMA". Tak bowiem jak Reakcja SIGMY dysponuje w miarę upływu czasu coraz większym bogactwem materiałów, świadczących o bardzo złożonych przejawach życia społecznego naszej Szkoły i jej problemach organizacyjnych, naukowych, roboczych, społecznych, kulturalnych itp. - tak samo nasz Instytut, nie ograniczający się do wąskiej, specjalistycznej bazy określonej zakresem dyscyplin dydaktycznych, wpręga się coraz szerszym frontem i ma coraz szerszy horyzont spojrzenia na sprawy Szkoły, przeżywać w związku z tym trudne nieraz chwile, związane z nieustannym wzrostem absorbujących zadań, z koniecznością sprostania w obsłużeniu zarówno wszystkich 11 wydziałów Politechniki, jak i liczny i ciągły wyłaniającym się nowym zadanom wychowawczym, naukowym i uutilitarnym.

Do zamierzeń Instytutu, a ściślej - do większości naszego zespołu ludzkiego, należy więc także dalsze doskonalenie i nasilenie udziału - poza normalnymi zawodowymi obowiązkami - w pracy partyjnej KU PZPR. Większość bowiem zespołu I-22 - to członkowie Partii, zobowiązani do coraz pełniejszego udziału w ramach Wydziału Ideologiczno-Propagandowego Komitetu Uczelnianego naszej Politechniki. Nie są to doprawdy zadania łatwe, ani małe ilościowo. Nie ma bowiem drugiej OOP PZPR w Szkole, która by tak generalnie, w takiej liczbie i w zakresie była wprzeznaczona do bieżeńcych i planowych zadań partyjnych, jak właśnie towarzyszące z Instytutu Nauk Społecznych.

Notowała: Maria Wójcicka



Trochę to przypomina sztab frontu przed natarciem. W lokalu Zarządu Uczelnianego ZMS Politechniki Wrocławskiej, kolektoryjnie umieszczone - w podziemi Nowego Gmachu, maksymalnie tempo pracy. Narady, dyspozycje, telefony. Na wielkim ściennym kalendarzu oblicza się czas do Dnia "O". 23 listopada 1969 - termin Uczelnianej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMS. Mówi się w Politechnice, że będzie to jedna z największych politycznych imprez w Uczelni, organizowanych przez młodzież.

Zaintygowany tym, postanowiłem przyrzeć się przygotowanom.

Ocenie, że rozmowa z Szeffostwem Centrali, mam na myśli Zarząd Uczelniany, "załatwi" sprawę. Tymczasem przewodniczący, Sławek Krystek, położył przede mną terminarz zebrań wyborczych Kół Instytutowych ZMS i stwierdził:

- Tam znajdziesz naszych ludzi i problemy. A tu masz pomoc naukową - to mówią wroczyli mi 40 stron maszynopisu ze sprawozdaniem z dwuletniej działalności organizacji ZMS w Uczelni i zaprosili na Plenum ZU, poświęcone podsumowaniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Instytutach i Wydziałach.

Zdażyłem na 8 zebrań instytutowych, byłem w klubach ZMS, brałem udział w czynach społecznych, rozmawiałem z kilkudziesięcioma zetemesowcami z różnych wydziałów. Z całej masy serwowanych problemów przebiega podstawowe pytanie: Jak powinna działać organizacja polityczna wśród młodzieży studenckiej?

Kiedy 11 lat temu towarzysze: Jan Sylwester Włoczek, Bogusław Kędzia, a potem Jan Czubaszek inicjowali działalność ZMS w Politechnice Wrocławskiej, trzeba było wypełnić próżnię, która powstała w ruchu młodzieżowym po rozwiązaniu ZMP. Działając Organizacja Uczelniana liczy 2200

członków i ma ambicję oddziaływania na całe środowisko studenckie.

Do obecnej Konferencji przygotowania rozwijają się jak nigdy dotąd. Organizacja właśnie wkrocza w nową strukturę instytutową. Przy dużej roli aktywu jest to poważna reforma. Od pierwszego października najważniejszą sprawą jest znowu adaptacja i roku w Uczelni. Trwa podsumowywanie praktyk robotniczych, trzeba rozwijać normalną działalność szkoleniową i w tym nawale zadań zrealizowane koncepcji pracy w przyszłej kadencji - to wielka i trudna sprawa.

Rzecz najważniejsza - to oblicze polityczne Organizacji. Istnieją tutaj dwie tendencje. Młodszy aktyw przedstawia koncepcję radykalną: jesteśmy związkiem ideowym, jedyną polityczną organizacją młodzieżową w Uczelni; mamy prawo rekomendacji w szeregach PZPR; praca w ZMS jest konsekwentnie rozliczana i wymaga jasnego określenia poglądów politycznych każdego członka. Nie każdy zatem może należeć do nas - to nie znaczy, że nie chcemy oddziaływać na całą społeczność studencką.

Drugą koncepcją pracy - to przy zachowaniu wszystkich założeń ideowo-politycznych - system "partycypacji" we wszystkich sprawach środowiska studenckiego i Uczelni, koncepcja: "Organizacja młodzieżowa - prawa ręką władz Uczelni". Problem równowagi między dwoma nurtami nie polega jednak na kompromisie, ale ma swe źródło w ogólnej sytuacji ZMS w systemie organizacyjnym Uczelni i w ruchu młodzieżowym w Polsce.

Tak się składa, że studencki ZMS był dotychczas tylko młodszym bratem potężnej organizacji w środowisku robotniczym. Stąd zasadniczą sprawą dla ZMS w Uczelni jest szersza i pełniejsza niż dotychczas współpraca z Organizacją Partyjną. Naturalną

kontynuacją działania młodego komunisty jest przecież PZPR.

Ściśle wiąże się z tymi problemami następną główną zamierzenie ZMS Politechniki - ściśła integracja z środowiskiem pozauczelnianym. Praktyki robotnicze stanowią tutaj dobry grunt. W planach - wspólne działalność z zakładowymi organizacjami ZMS, współpraca z organizacjami społecznymi. Jest to wychowanie, edukacja polityczna i obywatelska. Pięknym przykładem są obecnie kontakty Zarządu Uczelnianego ZMS ze ZBOWiD-em, Studium Wojskowym, Studium Nauk Politycznych.

Trwa dyskusja nad usprawnieniem dotychczasowych kierunków pracy ZMS w dziedzinie polepszenia procesu dydaktycznego i rozwoju ruchu naukowego wśród studentów. Doskonale rozwija się Koło Młodych Pracowników Naukowych ZMS i Koło Pracownicze. Utworzone organizacje ZMS w filiach Politechniki. Głównym zaś celem reformy strukturalnej jest szersza praca ZMS we wszystkich komórkach organizacyjnych Uczelni.

By pracować politycznie, aktywnie musi ciągle podnosić swą wiedzę w zakresie spraw dotyczących otaczającej rzeczywistości. Potrzebne to jest w kraju, potrzebne i za granicą, gdzie corocznie wyjeżdża 10% zetemesowców z Uczelni.

Mówią o sobie: - Jesteśmy organizacją dla ambitnych. Próbuje się niekiedy doradzić im przeciwników, tworzyć konflikty. Mówią o tym: - Jesteśmy w opozycji do nieuczynnych, karierowiczów, ewaników, "obiektywnie obojętnych" i szukających w ruchu młodzieżowym taniej popularności.

Wyciągając nauki z wydarzeń marcowych, rzucili hasło: "Zdobędziemy dla socjalizmu całą polską młodzież".

Na Konferencji podsumują osiągnięcia i braki, perspektywy i kłopoty. Na pewno śmiało pójdą "Naprzeciw blaskom jutrzni".

ANDRZEJ ERDMANN



Wasi odznaczeni

fol. R. Makowski



Doc. dr hab. inż. HENRYK HAWRYLAK - Krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

Jest kierownikiem Zakładu Maszyn i Urządzeń Górniczo-odkrywkowego Instytutu Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn. Z Politechniką i Uniwersytetem związany jest od lipca 1945 r. jako członek Akademickiej Straży Uniwersyteckiej. Do Wrocławia przybył wraz z II Grupą Naukowo-Kulturalną, zorganizowaną przez pełnomocnika Ministra Oświaty. W początkowym okresie, pracując w Uczelni, był współorganizatorem Wrocławskiego AZS-u, a szczególnie sekcji siatkówki. Brał czynny udział w rozgrywkach, zdobywając wraz ze swoją drużyną pierwsze mistrzostwo Dolnego Śląska oraz reprezentując po raz pierwszy Wrocław w mistrzostwach Polski w Łodzi.

Związany z Katedrą Maszyn Dźwigowych i Urządzeń Transportowych, pełnił kolejno - od 1948 r. - funkcje od asystenta poprzez zastępcę profesora do obecnie zajmowanego stanowiska.

Prowadząc specjalność z zakresu maszyn i urządzeń górniczych, wypuszcza rocznie przeciętnie 15 absolwentów inżynierów mechaników.

Jako kilkakrotny dziekan i prodziekan Wydz. Mechanicznego, poświęca wiele pracy sprawom studenckim, pełniąc jednocześnie przez długi okres funkcje członka Senackiej Komisji Studenckich Stypendiów Naukowych. Swoje zainteresowania i zdobytą wiedzę wiąże ściśle z potrzebami gospodarki narodowej, a w szczególności z potrzebami Dolnego Śląska. Przykładem tego są liczne prace konstrukcyjno-badawcze, prowadzone z zakresu maszyn i urządzeń dla kopalni odkrywkowych głównie węgla brunatnego, a ostatnio i kopalni miedzi.

Jest członkiem Polsko-Niemieckiej Grupy Ekspertów dla spraw maszyn odkrywkowych, Komisji Głównej Mechanizacji Prac Ciężkich, oraz Komisji Węgla Brunatnego Komitetu Nauki i Techniki, a ponadto - przewodniczącym sekcji Mechanizacji i Automatyki Gospodarki Narodowej V Kongresu Techników Polskich, przewodniczącym Komitetów Naukowych Mechanizacji i Automatyki Górniczo-odkrywkowego Rady Naukowej COBPGO-Wrocław (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górniczo-odkrywkowego) oraz członkiem Rady Naukowej "Cuprum". Wieloletni wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału SIMP we Wrocławiu (Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich) oraz przewodniczącym rzeczoznawców SIMP-u.

Tematyka prowadzonych przez Niego prac doktorskich - zarówno pracowników Uczelni jak i przemysłu - wiąże się ściśle z zagadnieniami przemysłu a dotyczy głównie mechanizacji prac odkrywkowych i składowiskowych.

Był odznaczany wielokrotnie: Medalem X-lecia, Odznaką Tyśiąclecia OKFJN, Srebrną i Złotą Odznaką NOZ, Odznaką Budowniczego Wrocławia, Złotą Odznaką Politechniki, Złotym Krzyżem Zasługi a ostatnio - Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Prof. JAN BENEDYKT RÓŻYCKI - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

Pracę w Politechnice Wrocławskiej podjął 1.10.1954 r. w ówczesnej Katedrze Budowy Dróg i Ulic. W początkowym okresie dojeżdżał z Warszawy, prowadząc prace dyplomowe i wykłady zleczone na specjalności "drogi i lotniska". Dnia 1.10.1955 został zastępcą profesora a od 1.12.1956 r. - kierownikiem Katedry Budowy Dróg i Ulic. Obejmując Katedrę posiadał już znane w technice drogowej nazwisko.

Pracując jako inżynier od 1930 r. na terenie woj. krakowskiego, od 1934 r. rozpoczął wraz z zespołem opracowanie projektu, a następnie przebudował do wybuchu wojny trasę drogi Kraków-Zakopane i 8 km ulic w Zakopanem.

Jako kierownik Katedry reorganizuje i unowocześnia Laboratorium Drogowe; ponadto reorganizuje proces dydaktyczny, wprowadzając cały szereg pomocy, a prace dyplomowe wiążąc z potrzebami terenu. Do chwili obecnej wychował ponad 130 dyplomantów - magistrów inżynierów Studium Dziennego i Wieczorowego. To ostatnie zostało przez niego zorganizowane dla specjalności drogowej w latach 1965-1968 - w okresie pełnienia obowiązków prodziekana d/s Studium Wieczorowego.

Był promotorem 3 prac doktorskich i aktualnie prowadzi 5 prac oraz jest recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych. Poza pracą w Politechnice bierze czynny udział w pracach: Komitetu Inżynierii PAN, Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN, Komisji Rad Narodowych (m. Wrocławia i WRN Wrocław), Rady Motoryzacyjnej, Rady Techniczno-Ekonomicznej przy Ministerstwie Komunikacji, Rady Naukowej COBiRTD i Inst. Gospodarki Komunalnej.

W 1966 roku zostaje przewodniczącym zespołu organizacyjnego Instytutu Inżynierii Lądowej, którego od 1 września 1967 r. zostaje dyrektorem.

Prof. Jan Różycki jest weteranem wojny 1918-1921 i III Powstania Śląskiego w 1921 r. oraz II wojny światowej. Do wojska wstąpił ochotniczo - jako niezmobilizowany jeszcze porucznik rezerwy - wraz z grupą robotników w kierowanej przez siebie budowie. Pierwszą walką, w której brał udział, miała miejsce pod Górą Ludwiki koło wsi Wysoka między Jordanowem i Spytkowicami. Działalność wojskową zakończył w stopniu rotmistrza jako spadochroniarz - oficer AK na stanowisku dowódcy batalionu w rejonie Moszczenicy pod Piotrkowem w styczniu 1945 r.

Za działania wojenne odznaczony Krzyżem Walecznych i wieloma medalami, za odbudowę mostów krakowskich - Złotym Krzyżem Zasługi w 1946 r.; za działalność dydaktyczną, organizacyjną i naukową na Uczelni - orderem Kawalera Orderu "Polonia Restituta".

Dr inż. ROMAN JAWORSKI - Złoty Krzyż Zasługi

Przybył do Wrocławia 10 maja 1945 r. jako kierownik 6-osobowej Straży Akademickiej, powstałej w Krakowie.

Pionierską pracą było zabezpieczenie obiektów Uczelni i zdobycie pierwszego wyposażenia. Po uruchomieniu Politechniki w październiku 1945 roku jeszcze jako student rozpoczął pracę w Wydziale Mechanicznym na stanowisku młodszego asystenta w Katedrze Technologii Metali. Studia ukończył w 1950 roku.

W 1953 roku powstała Katedra Odlewnictwa, w której został kierownikiem laboratorium odlewniczego i pracuje do dziś. Opracował szereg rozwiązań technologicznych dla przemysłu, zaprojektował i dozorował wykonanie kilku żeliwniaków w Odlewniach na Dolnym Śląsku.

Równocześnie od 1958 roku pracuje na stanowisku Inżyniera d/s Aparatury Naukowej w Dziale Inwestycji Aparaturowych, który rozwija się dynamicznie. Nakłady na inwestycje aparaturowe Uczelni są obecnie 6-krotnie większe w porównaniu z rokiem 1958.

Dr inż. Roman Jaworski był wieloletnim wiceprzewodniczącym Rady Zakładowej ZNP w Politechnice Wrocławskiej; za swą działalność został odznaczony Złotą Odznaką ZNP i Złotą Odznaką Politechniki.

Był przewodniczącym Zarządu Oddziału STOP we Wrocławiu - odznaczony Srebrną Odznaką NOT i Złotą STOP; posiada także wiele innych odznaczeń (m.in. Medal 10-lecia PRL i 15-lecia Ziemi Zachodnich).



Prof. zwyczaj. dr BOHDAN GUERQUIN - Złoty Krzyż Zasługi

Jest kierownikiem Zakładu Historii Architektury Polskiej Instytutu Architektury Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej.

Od 1951 roku związany jest z Uczelnią wrocławską. Prowadząc Katedrę Historii Architektury Polskiej wykształcił wielu architektów, a między innymi pięciu doktorów i dwóch docentów. W wykładach przekazuje całą swoją wiedzę i doświadczenie, zdobyte zarówno w Politechnice Warszawskiej i Krakowskiej, jak też podczas prac konserwatorskich na Wawelu oraz wielu podróży po świecie. Oprócz ogromnej wiedzy wpaja studentom umiłowanie sztuki.

Jako znawca architektury polskiej zajmuje się zankami, a w szczególności zamkami śląskimi. Temu zagadnieniu poświęca głównie swoje zainteresowania twierdząc, że są to obiekty najbardziej godne uwagi, a mimo to niezmiernie zaniedbane.

W uznaniu zasług położonych zarówno na polu kształcenia młodych kadr, jak i dorobku naukowego, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.



Doc. dr habil. inż. RYSZARD WYSZYŃSKI - Złoty Krzyż Zasługi

Jest kierownikiem Zakładu Turbin Ciepłych i Sprężarek Instytutu Miernictwa Automatyzacji i Budowy Urządzeń Termoelektrotechnicznych. Związany z Uczelnią od 1951 r. zajmował kolejno stanowiska: asystenta, docenta, kierownika byłej Katedry Turbin Ciepłych i Sprężarek, aż do Kierownika w/w Zakładu. Pełnił funkcję prodziekana, a obecnie dziekana Wydz. Mechaniczno-Energetycznego.

Za inicjatywy w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej uzyskał w 1965 r. nagrodę Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i wychowawcze otrzymał 12 nagród i 6 dyplomów.

Za swoją działalność zawodową i społeczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego, Złotą Odznaką Politechniki Wrocławskiej i Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

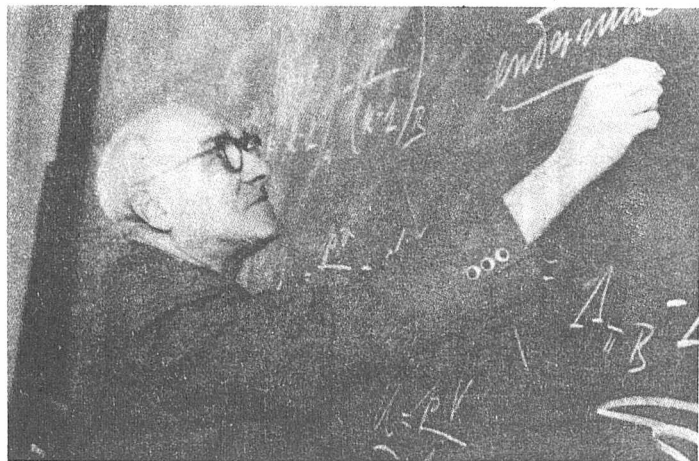
Doc. R. Wyszyński jest od 1954 r. aktywnym członkiem PZPR; bierze czynny udział we wszystkich akcjach organizowanych przez organizację partyjną na terenie Politechniki Wrocławskiej. W latach 1960-1963 działał również aktywnie na terenie Rady Zakładowej ZNP, kierując działalnością Komisji Naukowo-Dydaktycznej.



JAN PERCZAK - Złoty Krzyż Zasługi

Pracuje w Politechnice Wrocławskiej jako starszy technik Instytutu Chemii Nieorganicznej i Metalurgii Pierwiastków Rzadkich. W 1922 r. rozpoczął pracę w Politechnice Warszawskiej w Katedrze Chemii Fizycznej w charakterze laboranta, gdzie pracował aż do wybuchu powstania warszawskiego. Tu w 1937 r. został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. W czasie okupacji należał do Związku Walki Zbrojnej. Podczas powstania został wywieziony wraz z rodziną na przymusowe roboty w okolice Wałbrzycha. Po zakończeniu wojny zgłosił się 24 maja 1954 r. do pracy w Uniwersytecie Wrocławskim, a w listopadzie tegoż roku został przeniesiony do Politechniki Wrocławskiej, gdzie pracuje do chwili obecnej.

Jan Perczak był i jest pracownikiem bardzo sumiennym i obowiązkowym. Oprócz pracy zawodowej pracował również społecznie, pełniąc przez wiele lat różne funkcje w zarządzie ogródków działkowych "Westerplatte". Za swą pracę został wielokrotnie odznaczony: Medalem 10-lecia PRL, Odznaką XV-lecia Wyzwolenia Dolnego Śląska, Złotą Odznaką Działkowca (nadaną przez Krajową Radę POD), Złotą Odznaką ZNP, Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego, Odznaką Pionierów (nadaną przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia), Złotą Odznaką XX-lecia Politechniki Wrocławskiej, Srebrną Odznaką Zasłużonego dla Dolnego Śląska, obecnie Złotym Krzyżem Zasługi.



Prof. zwyczaj. mgr inż. WIKTOR WIŚNIEWSKI - Złoty Krzyż Zasługi

Jest kierownikiem Zakładu Termodynamiki Technicznej Instytutu Maszyn i Urządzeń Hydraulicznych oraz Aparatury Przemysłowej i dyrektorem Instytutu d/s Dydaktyki.

Od 1950 roku jest związany z Politechniką Wrocławską jako kierownik Katedry Teorii Maszyn Ciepłych; ponadto pełnił i pełni szereg funkcji organizacyjnych między innymi jako wielokrotny dziekan Wydz. Mechaniczno-Energetycznego, przeodniczący Zespołu d/s Prac Zleconych itd. Wykształcił wiele studentów, wpa-jając im zasady rzetelnej pracy i logiki myślenia.

W latach 50-tych w ramach akcji kulturalnej Komisji Socjalno-Bytowej ZOZ-u, której przewodniczył, był jednym z inicjatorów akcji umuzykalniania młodzieży poprzez organizowanie koncertów w Auli Politechniki, które dały początek rozwojowi życia muzycznego we Wrocławiu.

Jest również sekretarzem Komitetu Uczczenia Pamięci Uczonych Polskich, Ofiar Hitlerizmu, w którym także jako referent techniczny wiożył bardzo wiele pracy przy projektowaniu i realizacji pomnika tych uczonych.

Odznaczony wielokrotnie: Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotą Odznaką Politechniki, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Budowniczego Wrocławia i in., a obecnie - Złotym Krzyżem Zasługi.

W br. mija 45 lat od rozpoczęcia przez Niego pracy naukowej i 40 lat od rozpoczęcia pracy dydaktycznej.



Mgr JÓZEF TARNAWSKI - Złoty Krzyż Zasługi

Jest dyrektorem Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej. Związany z Uczelnią od 1946 roku - zorganizował pracę biblioteki, wyszkolił personel i uruchomił Czytelnię.

Wniósł nowe, zatwierdzone przez Ministerstwo, projekty w zakresie organizacji pracy biblioteki, dzięki którym powstał m.in. Dział Bibliograficzno-Informacyjny. Zapoczątkował rzeczowe opracowanie zbiorów, zakładając katalog przedmiotowy.

W 1954 r. uruchomił Pracownię Foto-mikrofilmową. Poświęca wiele uwagi bibliotekom wydziałowym, a w miarę środków i możliwości etatowych - bibliotece studenckiej ZSP.

Patronuje wydawaniu informatora Biblioteki dla potrzeb czytelników.

Obok obowiązków zawodowych - wykonuje prace społeczne; w roku 1954 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej ZNP a od 1955 r. powołany zostaje na członka Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

Za swoją działalność został odznaczony: Brązowym Krzyżem Zasługi, nadanym przez Wojsko Polskie, Medalem 10-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Politechniki i Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego a obecnie - Złotym Krzyżem Zasługi.



Mgr TADEUSZ PENKALA - Srebrny Krzyż Zasługi

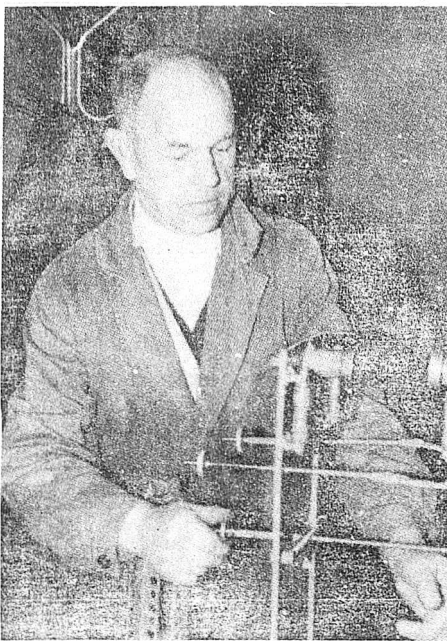
Jest absolwentem trzech wydziałów humanistycznych: Prawa, Historii oraz Filozofii. Po ukończeniu pierwszego z nich został asystentem w Katedrze Teorii Państwa i Prawa w Uniwersytecie Wrocławskim, u prof. Stanisława Walczyka - obecnego ministra sprawiedliwości. Pracę w Politechnice Wrocławskiej rozpoczął w 1953 r. jako adiunkt, organizator a następnie kierownik ówczesnej Katedry Podstaw Marksizmu Leninizmu, do której został skierowany jako jeden z przodujących absolwentów Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR.

Jest doskonałym wykładcą, posiadającym wybitne zasługi w procesie dydaktycznym; humanista z wykształcenia - podjął się pracy z młodzieżą studiującą w uczelni technicznej, wyczuwając konieczność rozszerzenia wiedzy przyszłych inżynierów o wybrane zagadnienia z zakresu filozofii, polityki, logiki. Zainicjował ponadto wprowadzenie wykładów dla studentów ze współczesnej kultury i sztuki. Obecnie, jako kierownik Zakładu Filozofii, kontynuuje - już w ramach Instytutu Nauk Społecznych - rozpoczętą przez kilkunastu laty pracę. Będąc komunikatywnym, znanym i lubianym wychowawcą - został powołany 1.IX.1968 r. na stanowisko dyrektora Pionu d/s Studentekich.

Za aktywną działalność dydaktyczną, wychowawczą i organizacyjną otrzymał Złotą Odznakę Politechniki.

Mgr Tadeusz Penkala jest zaangażowany

także społecznie. Od 1953 r. jest członkiem Egzekutywy KU PZPR. Za działalność w Komitecie Miejskim PZPR jako przewodniczący Komisji Ideologicznej a następnie Komisji Oświaty i Szkół Wyższych - odznaczony został odznaką Budowniczego Wrocławia. Spośród szeregu innych - wymienić trzeba także Medal 1000-lecia Państwa Polskiego.



DANIEL PAWŁÓW - Srebrny Krzyż Zasługi

Jest starszym laborantem w Zakładzie Geodezji Instytutu Geotechniki.

Losy swoje związał z Uczelnią przed 20 laty, kiedy to mając odrębne kwalifikacje (ogrodnik z Zawodu) zaangażowany został w byłej Katedrze Geodezji. Warunki pracy tej Katedry wymagają ciągłej opieki nad stale używanym, a nieraz precyzyjnym sprzętem pomiarowym. Ogromny zmysł obserwacyjny i talent w kierunku mechaniki precyzyjnej, pozwoliły mu uzyskać już po kilku latach pracy pełne kwalifikacje w dziedzinie mechaniki przyrządów geodezyjnych. Brak specjalistów w tej dziedzinie na naszym terenie powoduje, iż jego wyłączenie z pracy należałoby zawziąć utrzymywanie w stanie użytkowym dużego i cennego laboratorium geodezyjnego w Instytucie. Jeżeli dodamy do tego jeszcze walory osobiste - skromność, koleżeńskość i pracowitość - tym samym przedstawimy obraz wartości tego człowieka dla naszej Uczelni.



ZOFIA GAJEWSKA - Srebrny Krzyż Zasługi

Pracę w Politechnice Wrocławskiej rozpoczęła w 1954 r. jako dziekanka Wydziału Mechanicznego Studium Zaocznego. Od 1958 r. do marca 1969 r. prowadziła Sekretariat Komitetu Uczelnianego PZPR. Obecnie prowadzi Sekretariat Pionu Współpracy z Zagranicą.

Jest pracowita, sumienna, subtelna, oddana sprawom Uczelni. Będąc świadkiem powstawania idei reorganizacji Szkoły, zafascynowana założeniami wstępnymi i wdrażaniem konkretnych planów - za największe wydarzenie w życiu własnym uważa przejście Politechniki Wrocławskiej na system instytutowy. Przekonanie o słuszności zachodzących przemian powoduje, że nie szczędzi własnego, pozaobowiązkowego czasu na wykonywanie swych obowiązków.

Zyczliwość dla ludzi i ich zamierzeń, postępowanie zgodnie z zasadą, że nie ma pracy ważnej i mniej ważnej - każda musi być przede wszystkim dobra - oto co określa Zofię Gajewską zarówno jako pracownika, jak też człowieka w ogóle.

KONKURS! pierwsze dni naszej uczelni

RADA ZAKŁADOWA POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ ORAZ DYREKCJA SIGMY ORGANIZUJE KONKURS pt: "PIERWSZE DNI NASZEJ UCZELNI"

Zbliża się 25 rocznica istnienia naszej Uczelni - dwadzieścia pięć lat, ćwierć wieku. Z gruzów, ruin przez

ten czas podniesiono naszą Ojczyznę.

Zbudowano przemysł, wychowano nowe pokolenie, które teraz wchodzi w życie. Na Dolnym Śląsku musieliśmy zaczynać zupełnie od nowa, odrzucając starymi, z pruską doktryną zacierane ślady naszych przodków; musieliśmy od podstaw odbudować dawne tradycje. Zastaliśmy tu poza zgliszczami niewiele; dziś to miasto jest kwitnącym ośrodkiem życia, kultury, nauki, jednym z największych centrów akademickich, miastem młodzieży i przyszłości.

Ci, co wstępują w mury naszej Uczelni, by po pięciu latach - przygotowani, uzbrojeni w dyplomy - opuścić je, a także ci którzy już je opuścili, nie zawsze orientujecie się jak tu, w tych murach, było przed dwudziestu pięciu laty, co zastali ich ojcowie, starsi bracia, w tamtych dniach.

Dla uczczenia ćwierćwiecza naszej Uczelni Rada Zakładowa Politechniki Wrocławskiej oraz Redakcja "Sigmy" organizuje konkurs pt. "PIERWSZE DNI NASZEJ UCZELNI".

Prace konkursowe powinny posiadać charakter wspomnień, związanych z organizacją życia naukowego lub studenckiego w naszej Uczelni w latach 1945/1948. Aby nie kępować inwencji biorących udział w konkursie, organizatorzy postanowili, że charakter wspomnień może być dowolny. Mogą to więc być opisy ciekawych i znamienitych dla ówczesnego organizowania działalności naszej Uczelni epizodów, jak również retrospektywne i ogólniejsze spojrzenia o charakterze całościowym.

Najciekawsze prace zostaną nagrodzone. Przewiduje się następujące nagrody:

Nagroda I w wysokości 3000 zł.
Nagroda II w wysokości 2000 zł.
Nagroda III w wysokości 1000 zł.

ponadto wiele wyróżnień w postaci nagród rzeczowych i świadczeń /min.: tygodniowe wczasy w Lmbie/.

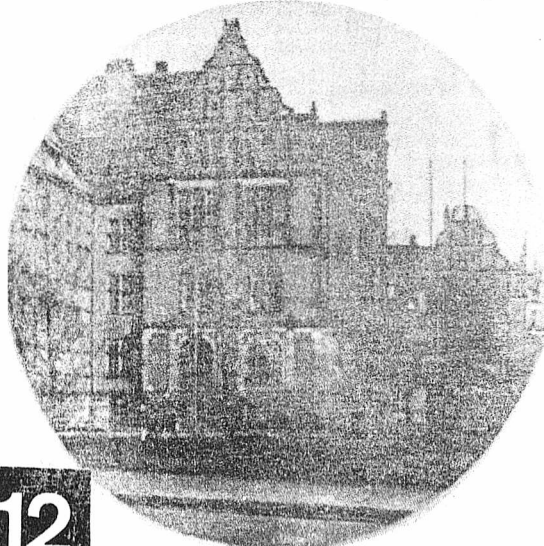
Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego rozdziału nagród w ramach podanej kwoty.

Prace, w trzech egzemplarzach maszynopisu, opatrzone godłem, należy przesyłać na adres Redakcji Magazynu Uczelnianego "Sigma". Do prac konkursowych należy dołączyć zalakowaną kopertę, zawierającą imię i nazwisko autora pracy, godło, adres miejsca pracy i adres miejsca zamieszkania.

Objętość pracy nie powinna przekraczać 15 stron znormalizowanego maszynopisu.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31.V.1970 roku. Prace rozpatrywane będą przez specjalnie wybraną komisję jurorów; wyniki ogłoszone zostaną w październiku 1970 roku. Skład jury podamy w następnym numerze Sigmy.

Uwaga! - Najciekawsze prace drukowane będą w "Sigmie" - z uwzględnieniem wszelkich praw autorskich!





PERSONALIA



Informujemy, że nagrody Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego otrzymali:

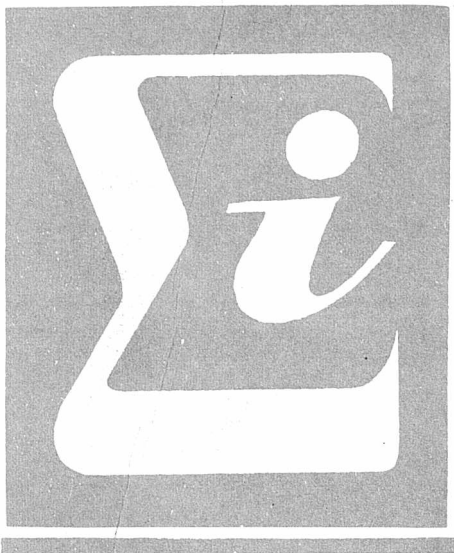
- 1) dr inż. Irena Barycka
- 2) dr inż. Kazimierz Biernatowski
- 3) dr inż. Bohdan Chorowski i dr inż. Mirosław Werszko - zespołowa
- 4) doc.dr inż. Kazimierz Ciechanowski
- 5) prof.mgr inż. Tadeusz Demeter
- 6) dr inż. Zdzisław Gabryszewski
- 7) doc.dr inż. Zdzisław Gergowicz
- 8) prof.dr Stanisław Gładysz
- 9) doc.dr inż. Józef Gołiński i prof. mgr inż. Adam Troskolanski - zespołowa
- 10) doc.dr inż. Jerzy Gronostajski
- 11) prof. dr inż. Bohdan Głowiak
- 12) doc.dr Tadeusz Huskowski
- 13) prof.dr inż. Andrzej Jellonek
- 14) doc.dr inż. Jarosław Juchniewicz
- 15) doc.dr inż. Wacław Kasprzak
- 16) doc.dr inż. Bogusław Kędzia
- 17) prof.dr inż. Andrzej Kordecki
- 18) prof.dr inż. Henryk Kuczyński
- 19) doc.dr inż. Tadeusz Kolendowicz
- 20) doc.dr inż. Leszek Krzyżanowski
- 21) doc.dr inż. Eugeniusz Kalinowski
- 22) dr Jerzy Kotowski
- 23) prof.mgr inż. Roman Kurdziel
- 24) doc.dr inż. Stanisław Mazur
- 25) dr inż. Michał Moraw
- 26) doc.dr inż. Zdzisław Samsonowicz
- 27) dr Czesław Sapien
- 28) prof.mgr inż. Jerzy Schroeder
- 29) prof.mgr inż. Wacław Szarejko
- 30) dr inż. Mirosław Szreter
- 31) prof.dr inż. Jerzy Skowroński
- 32) prof.mgr inż. Zygmunt Szparkowski
- 33) mgr Zbigniew Świerczyński
- 34) prof.mgr inż. Bolesław Szmidt
- 35) prof.dr inż. Marian Suski - wraz z zespołem pracowników
- 36) prof.dr inż. Tadeusz Tomankiewicz - wraz z zespołem pracowników
- 37) prof.dr inż. Włodzimierz Trzebiatowski
- 38) prof.mgr inż. Wiktor Wiśniowski
- 39) prof.mgr inż. Zbigniew Żyszkowski

a nagrody Rektora Politechniki Wrocławskiej

- 1) prof.mgr inż. Wiesław Barwicz
- 2) doc.dr inż. Tadeusz Batycki
- 3) prof.dr inż. Zygmunt Bodnar
- 4) prof.dr inż. Mieczysław Bukala
- 5) prof.dr inż. Władysław Chowaniec
- 6) prof.mgr inż. Wincenty Czechowicz
- 7) prof.mgr inż. Julian Duchowicz
- 8) doc.dr inż. Henryk Hawrylak
- 9) doc.dr inż. Fryderyk Jankowski
- 10) doc.dr Bronisław Jasek
- 11) prof.dr inż. Igor Kisiel
- 12) prof.dr inż. Jan Kmita
- 13) prof.dr inż. Adam Mitzel
- 14) doc.dr inż. Tadeusz Pieniążek
- 15) doc.dr inż. Bronisław Pilawski
- 16) doc.dr inż. Janusz Pudełko
- 17) doc.dr inż. Jerzy Rozpedowski
- 18) prof.mgr inż. Jan Różycki
- 19) prof.dr inż. Mieczysław Sasiadek
- 20) prof.mgr inż. Roman Sobolski
- 21) prof.dr inż. Zdzisław Tomasiak
- 22) prof.mgr inż. Jan Trojak
- 23) doc.dr Józef Wołoch
- 24) prof.dr inż. Konstanty Wołkowiński
- 25) doc.dr inż. Ryszard Wyszynski
- 26) prof.dr inż. Marek Zakrzewski
- 27) prof.mgr inż. Zdzisław Ziołkowski
- 28) prof.dr inż. Stanisław Żurakowski

Gratulujemy!

Zespół SIGMA



Organizatorem Spartakiady jest Studium Wychowania Fizycznego oraz KU AZS. Finały, poprzedzone cyklem rozgrywek eliminacyjnych, odbywać się będą w miesiącu kwietniu 1970 r.

Program Spartakiady obejmować będzie następujące dyscypliny sportowe:

konkurencje żeńskie - siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, lekka atletyka, pływanie;

konkurencje męskie - siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, piłka nożna, lekka atletyka, pływanie;

konkurencje drużynowe - tenis stołowy, strzelectwo, sporty obronne.

Ostateczna klasyfikacja Spartakiady ustalona będzie na podstawie łącznej punktacji za wszystkie dyscypliny sportowe a więc na podstawie sumy punktów zdobytych przez poszczególne wydziały we wszystkich objętych programem konkurencjach /żeńskich męskich i drużynowych/.

Wydział, który w tej klasyfikacji zdoła będzie I miejsce, otrzyma główne trofeum Spartakiady - Srebrny Puchar Przechodni JM Rektora.

Równocześnie prowadzona będzie klasyfikacja o miano najbardziej usportowionego wydziału wyłącznie w konkurencji kobiet i analogicznie, osobno - w konkurencji mężczyzn.

Na zwycięzców /w klasyfikacji/ za poszczególne dyscypliny sportowe/ czekają puchary przechodnie. Bronić ich będą, po ostatniej Spartakiadzie, następujące wydziały:

- Wydział Elektroniczny - Puchar za I miejsce w ogólnej klasyfikacji, Puchar za I miejsce w klasyfikacji mężczyzn, Puchar za I miejsce w pływaniu;

- Wydział Elektryczny - za I miejsce w klasyfikacji kobiet, za I miejsce w lekkiej atletyce kobiet, za I miejsce w lekkiej atletyce mężczyzn, za I miejsce w siatkówce kobiet, za I miejsce w piłce ręcznej kobiet, za I miejsce w piłce nożnej;

- Wydział Mechaniczno-Energetyczny - za I miejsce w siatkówce mężczyzn, za I miejsce w piłce ręcznej mężczyzn, za I miejsce w tenisie stołowym;

- Wydział Inżynierii Sanitarnej - za

I miejsce w koszykówce mężczyzn;

- Wydział Górniczy - za I miejsce w koszykówce kobiet;

Do rozpoczęcia Spartakiady pozostało jeszcze dość dużo czasu, niemniej jednak wskazane byłoby, żeby już teraz wydziały rozpoczęły przygotowywać swoje reprezentacje. Należałoby sobie życzyć, aby w tej Spartakiadzie zaangażowanie wszystkich wydziałów było takie, jak niektórych na ostatniej.

B.I.

OBÓZ LEKKOATLETÓW

W ubiegłym roku akademickim sekcja lekkoatletyczna była najsilniejszą w Uczelni. Prowadzona wówczas przez trenerów mgr J. Bogdanowicza, M. Iszela i S. Jenczulewskiego - odniosła piękny sukces, zdobywając drużynowo I miejsce w konkurencji kobiet i II miejsce w konkurencji mężczyzn na Mistrzostwach Polskiej Politechniki, które odbyły się 11 - 12 V.69 w Krakowie.

O przygotowaniach do mistrzostw informowaliśmy w jednym z poprzednich numerów "Sigm". Teraz kilka słów o wakacjach i planach na przyszłość.

Okres 5 - 26.VII. sekcja /wraz z przedstawicielami innych sekcji/ spędziła na obozie wypoczynkowo-sportowym w Lubiniu k. Międzyzdrojów. Dzięki kierownictwu obozu uczestnicy z przyjemnością wspominają do dziś czas tam spędzony.

Oprócz obowiązkowych zajęć sportowych dużą część wolnego czasu poświęcono na wspólne zabawy /kontakt z obozem ZMS ze Szczecina/, wieczorami płonęły ogniska a w dni deszczowe w namiotach rozlegały się dźwięki gitar.

Obóz okazał się bardzo potrzebny. Teraz z nowymi siłami sekcja może przystąpić do nauki i treningów. A trenować warto, gdyż w najlepszym czasie odbędzie się kilka ciekawych imprez lekkoatletycznych, z których na pierwszy plan wybija się: Spartakiada Międzyuczelniana oraz mecz z Uniwersytetem Technicznym z Drezna.

L.K.

Kierunek: Spartakiada Międzywydziałowa

Jak sobie przypominamy - wiosną br. sportowcy naszej Uczelni brali udział w Mistrzostwach Polskiej Politechniki /przy 11 startujących uczelniach technicznych nasza Sskoła uplasowała się na wysokim 3 miejscu w ogólnej punktacji za wszystkie dyscypliny sportowe/. Impreza ta odbywająca się co dwa lata, ze względu na swoją prestiżową rangę sprawia, że kierunek działalności sportowej co drugi rok koncentruje się w głównej mierze na pracy z wyselekcjonowaną czołówką /przygotowanie składów reprezentacyjnych/.

W latach przedzielających Mistrzostwa Polskiej Politechniki - dla wyrównania, organizowana jest awangardowa impreza masowa w postaci Międzywydziałowej Spartakiady. Przyszłoroczna, ze względu na 25-lecie Uczelni, będzie miała specjalną rangę. A oto najważniejsze punkty regulaminu:

Celem spartakiady jest:

- Uczenie jubileuszu 25-lecia Uczelni i 20-lecia Studium;

- Dokonanie przeglądu pracy sportowo-wychowawczej oraz poziomu sportowego w wydziałach;

- Wyłonienie mistrzów Spartakiady na rok 1970;

- Wciągnięcie do czynnej rywalizacji sportowej jak najszerszej rzeszy studentek i studentów oraz pozyskanie nowych zawodników i działaczy.



Pot.SAF-J.Chwiszczuk



Trudno wyobrazić sobie pokój w akademiku bez głośnika, nadającego program radiowęzła. Towarzyszy on nam podczas nauki i wypoczynku. Jest wiernym przyjacielem, który nie obraża się, jeżeli czasem go uciszamy za zbytne natręctwo czy hałaśliwość.

Akademickie Studio Radiowe, popularnie zwane ASR-em, powstało rok temu prawie z niczego. Na początku posługiwano się sprzętem ściągniętym z radiowęzłów mieszczących się w innych akademikach. Pomimo trudności, większość prac wykonywano w czynnie społecznym. Robiła to grupa "dowodzona" przez Włodka Rybarczyka.

Potem znalazły się fundusze na aparaturę, która nie tylko jest droga ale i

trudno dostępna na rynku. Za największy swój sukces Studio uważa uzyskanie dwóch magnetofonów stacyjnych, takich, jakie używa Polskie Radio. Jak wiadomo, apetyt rośnie w miarę jedzenia i chłopcom z ASR-u marzy się jeszcze konsola dźwięku. Jest to urządzenie pozwalające na uproszczenie procesu realizacji audycji, gdyż podłączone są do niego jednocześnie wszystkie mikrofony i magnetofony znajdujące się w studio.

ASR dysponuje obecnie studiem nagraniowym, studiem spikerkim, reżysernią dźwięku, amplifikatornią oraz pokojem redakcyjnym. Programem swoim obejmuje większość akademików w rejonie placu Grunwaldzkiego; akademiki znajdujące się w dużej odległo-

ci od placu będą w przyszłości podłączone poprzez pocztową sieć telefoniczną. Obecnie korzystają one tylko z nagrań wyonywanych w ASR.

Do realizacji programu potrzebne są nie tylko magnetofony, ale jeszcze wiele innej potrzebnej aparatury. Z tym jest gorzej. Brak odpowiednich mikrofonów, taśmy magnetofonowej oraz wielu drobniaków, od których zależy jakość techniczna programu.

W dużym stopniu o jakości programu decydują studia nagraniowe; te zostały jednak przez przedsiębiorstwo budowlane wykonane nieumiejscenie i nie spełniają pokładanych w nich nadziei.

Jest jeszcze wiele drobnych spraw, które utrudniają pracę np. brak foteli i liholeum na podłogi itp.

Drugim ważnym elementem, decydującym o jakości tego, co usłyszymy w głośniku, są wzmacniacze oraz linie przesyłowe, doprowadzające program do akademików. I tu problem: ciągle zwarcia na liniach powodują uszkodzenia wzmacniaczy.

Nie manipulujcie przy głośnikach w swoich pokojach i nie próbujcie niczego ulepszać - z taką prośbą zwracają się do Was chłopcy z ekipy technicznej Studia, kierowanej przez Staszka Górala. Od tego w dużym stopniu zależy, czy program będzie można słuchać głośniej, bez przykrych trzasków i przerw, jak to ma miejsce obecnie.

ASR w chwili obecnej nadaje około 11 godzin programu własnego tygodniowo. Odbysię to według programu ramowego, ustalonego na cały tydzień. Za wyjątkiem soboty i niedzieli w godzinach 15.30-16.00 nadawany jest Magazyn Informacyjny.

Ponieważ realizatorem Magazynu zależy na jego aktualności, wiadomości do niego zbierane są telefonicznie w godzinach 13.30-14.15.

Jeżeli coś się u Was w Klubie, Wydziale, czy też w akademiku ciekawego dzieje, DZWONCIE POD 280-15, tam zanotują Wasze informacje.

Druga część własnego programu ASR-u

jest nadawana w godzinach 22.15-23.00. Są to audycje typowo studenckie, na które składają się aktualne problemy środowiska, rozmowy ze słuchaczami, wywiady, programy muzyczne itp. Kontakt słuchaczy z redakcją programów jest podstawowym warunkiem, aby to, co ona przygotowuje, nie było sztuką samą dla siebie.

Kolektyw, jaki skupił się wokół ASR, nie jest gronem zamkniętym; każdy, kto ma coś do powiedzenia, powitany zostanie z otwartymi rękami. W redakcji programów można prawie zawsze zastać Andrzeja Gabora - redaktora naczelnego, Tomka Szymańskiego - redaktora programowego, Jurka Piotrowskiego - szefa realizatorów programu czy też sekretarza redakcji - Jasia Andrzejewskiego.

Od każdego z Was może zależeć, że to co uslyszycie po słowach: tu Akademickie Studio Radiowe - będzie ciekawe, twórcze, pobudzające do dyskusji.

Siedzibą ASR-u są podziemia "Telemika".

JACEK GAJEWSKI

W rześniowy numer dziennika austriackiego Tages Post podał krótkie omówienie ankiety, przeprowadzonej wśród ludności Austrii, na temat: "Co i ile czytają Austriacy?" I cóż się okazało?

OKE 72 % Austriaków nie przeczytało w ciągu ostatniego roku ... żadnej książki i nie potrafiło wymienić nazwiska autora ostatnio przeczytanej książki. Najbardziej popularne są: powieści miłosne i rymały.

A jak sprawa ta wyglądała wśród studentów? 52 % spośród badanych mogło przyznać się do 1 pozycji beletrystycznej przeczytanej w ciągu ostatniego roku. Procent tych, którzy czytają więcej, prasa określiła lakonicznie: "niewiele", nie podając liczby.

- Czyż nasi studenci Politechniki, czytający wg ostatniej ankiety w 70 % 3 i lepszej pozycji w semestrze, poprzez to powołanie nie wpadną w... samouwielbienie?

MaJk



Kocha, lubi, szanuje...



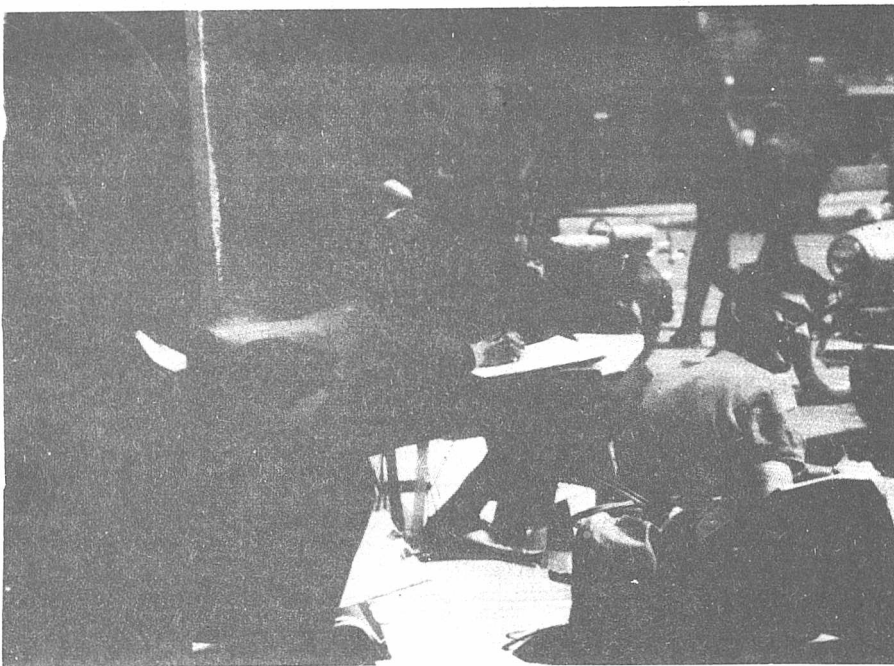
MAGAZYN PROBLEMOWO-INFORMACYJNY POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ. Wydaje Politechnika Wrocławska. Adres Redakcji: Wrocław ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 27, pok. 305, telefon 270-51 w. 240 / poczta wewn. P9/S/. Redaguje zespół w składzie: MARIAN PIJAŁKOWSKI, JACEK GAJEWSKI, JERZY GIERULSKI, SŁAWOMIR HULANICKI, FRANCISZEK ŁĘTOWSKI, JERZY MAGER, JAN OSIŃSKI /naczelnik redaktor/, ANDRZEJ PEŁECH /z-ca redaktora naczelnego/, STANISŁAWA SZULC, MARIA WÓJCICKA /sekretarz redakcji/. Opracowanie graficzne: Zdzisław Wójcicki przy współpracy: Stefana Bajera, Bolesława Magi, Andrzeja Pawłowskiego, Antoniego Piekarsza i Tadeusza Pluty. Druk: "INTRODRUK" - Wrocław zam: 4173 nakł. 2200 form. A-4

Cena 2 zł



24.X.br Uczelnia nasza gościła uczestników II Festiwalu Festiwalu Teatrów Studenckich, nad którymi Politechnika Wrocławska sprawowała w czasie trwania Festiwalu opiekę. Studentów z Bradfordu, Zagrzebia i Nowego Jorku podejmowali: zastępca Rektora, doc.dr inż. Jan Sylwester Wieczorek i dyrektor Piou d/s Studenckich, mgr Tadeusz Penkala.

Spotkanie przy kawie, w czasie którego rozpętała się żywa i szczerza dyskusja, przebiegało w serdecznej atmosferze.



W dniach 3 do 14 lipca studenci I roku Wydziału Architektury wzięli udział w plenerowym obozie rysunkowym, zorganizowanym przez Zakład Rysunku, Malarstwa i Rzeźby. Zajęcia odby-

wały się na terenie miasta Wrocławia, Opola i Obornik Śląskich. Aura łaskawie dopisała, humory studenckie również.

(Piotr Bącler)

Fot. A. Polak

Fot. P. Bącler

Już starożytni...



Do was to piśmę, tak do ciebie i do ciebie, a także do ciebie, dziewczyno, o wystających policzkowych kościach, o wąskiej brodzie i prostym nosku - przede wszystkim do ciebie, dziewczyno, o oczach niby ciemne, wąskie spazmy; zapalasz w nich blask, gwiazda spadła, zaświecił fioletem wszechświat; popędził Apollo w stalowym ogaryse - wypukłe lustro odbiło twarz najodważniejszej trójcy - potem przesiadł się na ostery nogi i zasrubał chełm, aby nie słyszeć wycia światła nad własnym grobem. Może mógłbym mu pomóc, gdyby wiedział, chciałbym mu pomóc, gdyby wiedział - ale świat milczał, zakutany w warkocze dymu, osnuty kokonem zakłamania; i może odpowiedziałby im, gdyby zapytali: - Prawdy chcesz, li tylko skawy? - Może by odpowiedział tak: - Wszechświat ma kolor czarny, Bóg poprząszczał żółte guziki, powycierał palce, powstała droga mleczna. - Może stanąłby posągiem, kamienną tablicą, strzosem chińskiego muru? Nie trzeba więcej. Ziemię przesunęto pod próg, wystarczy ją nadebrać, aby pociekła ropa, chociaż łyż mają smak skórzasty - zwłaszcza dla sielonych tygrysów.

Do ciebie piśmę, dziewczyno, srodzona z mgły, z chaosu, ze zgiełku wielkiego miasta - ręcione światła szły gruba nicia wstąpić ulic, domy sięgały nieba a sgrzyt hamulców rysował ścieżkę twoich śladów. Była mgła, sanim zabrał mnie posrebrszany wilgocią ptak, oburącz ścisnął wędną różę. - Jeszcze tylko chwilka, jeszcze chwilka - szeptałem, ale ona była beśsiłna, pochylała głowę, nie po-

możę zapach zjedzonych na śniadanie parówek. Dopiero swąd ścierającej się z asfaltu gumy pchnął naprósł życie. Otworzyłaś jeden płatek a ja zapaliłem świeczkę w twoim oku, ty - odwrotną stroną papierośsa. Była mgła, wilgoc biała w twarże, niebo dotknęło ziemi, otworzył się świat - nie musiał się wstyżać; nikt obcy nie mógł go zobaczyć. - Może jutro - powiedziałaś, a ja stałem, otwartymi dłońmi chwytając pustkę. Gdzieś daleko wyleciał most, ktoś dokonał zamachu stanu, sześciopramienna gwiazda wbija się w zawój - zapach spalenizny; to wyleciała w powietrze poczta, na całe szczęście nie było tam listów dla zakochanych, same kwity ratulnej sprządały. - Gdybym mógł zatrzymać czas - powiedziałam. "Gdybym mógł wyjść poza jego obręb" - pomyślałem. A ty zaczęłaś odwijać szpulę, dzień po dniu, byko ich dwanaście, sanim seszłaś po schodach. Zatrzymałaś się, chociaż czas płynął w lampce wytrawnego wina, i przyszedł ktoś trzeci po mnie, aby zabrać ciebie - pośpiech, s jakim odeszłaś, zadrwił debowy stół. A potem dni najwięcej się - wolno, majestatycznie, ciągnąc godziny i minuty, by wreszcie zatrzymać się na chwilę potrzebną do osiedlenia blasku metalicznego ptaka. Wtedy pokłoniła mi się róża, dygnął listek "w towarzystwie będzie lepij" - pomyślałem. Była mgła, wilgotny puch na ulicach, a ja wspinałem się na pierwsze piętro po szczeblach wieczności dźwigając skarb pod pachą. Potem był obiad, jakaś ryba, może karp i bulion z jajkiem a na deser mgła; tylko tym razem piłszy

ją w amforze, była cierpka jak Riesling. Ktoś powiedział: - Niech się stanie. - I stało się: zielony klips wpięty mi do serca, drugi zatrzymał się. Jeszcze tylko: - Napisać! - zawołałaś, odlatując elektryczną iskrą, pozostawiając cichutki pogłos szyn.

Gdybym mógł zgnieść obręcz Ziemi, powrywać zęby tygrysem, i lwom grzywy ostrzyć, i ości powyciągać z turbanu, a także odsysać głos. Bać by się kłaniał, Paganini satańczyłby całypso z Beethovenem a Chopin polonesa as dur grałby na elektrycznej gitarze.

Wyginęły postowe gołębie - list nie przyszedł, choć wbiłem zęby w każdą mijaną godzinę, chociaż klipsik wioły w serce płakał z tęsknoty za bliźniakiem. Łzy wsiąkały w siemię i nie skwitł żaden kwiat - cisza dszoniła w uszach, atakowała ze wszech stron; była cisza, chociaż świat pędził ku swojemu przesnaczeniu, chociaż ktoś się rodził, ktoś kogoś uderzył w twarz, ukradziono komus zegarek, inny znowu zrobił świństwo, ktoś się zakochał i ktoś umarł. Świat snuł przędzę, płatał, siewiał, zwał losy, gmatwał je po to, by gdzieś kiedyś rozsypać; świat toczył wolne koło czasu a ja ośkałem gołębia - umarłego gołębia, który zginął, sanim się narodził. Sekundy, maszerując odwiecznym szeregami, miały się, s szyderstwem w oczach wskazywały palcami. Myślałem wtedy: "Ach, gdybym mógł narodzić się ptakiem" - nie ptak, lecz Ziemia mnie poniosła ku spotkaniu nieskończoności, była chwila, lecz poznałem jej rozmiar. Potem znowu oczekiwania, znowu strach przed tym, czego się nie lekkałem.

Kiedy wracał z wyprawy Pan, miał sakwy lupami wypchane; kiedy Jan wrócił, ciało miał ... - skowik śpiewał, chociaż była późna jesień, oykada rozprostowała skrzydełka, mrok teżał, stawał się lepki, prądzie jak syrop z czarnych jagód. Pomazałem nim skronie, żeby być młodszym, i na fall niepewności przeniosłem się tam, gdzie byłem. I wtedy wszechwiał zamknął się w czterech ścianach, zakolysała się podłoga, prostokąt sufitu wicherzył się począł, a ściany - przestraszone - zaczęły uciekać, zatrzymał je jednak pęd powietrza, światło wylizało pot, potem głos potężny zawołał: "Jam jest!..." Otworzyliśmy okno, ażeby uciekać, ale było już za późno. "A gdybym mógł" - pomyślałem. Niestety - mogę tylko pisać!

TUTMOZIS

Fajersnice haremna

"Pieniążki kto ma, ten jedzie do haremu, a kto pieniążków nie ma

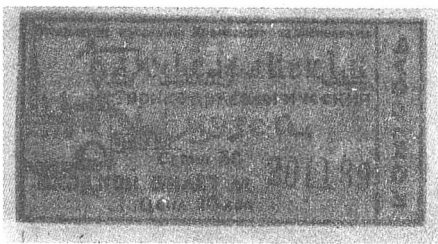
Miałam okazję sprawdzić prawdziwość słów rajdowej piosenki; kto miał trzy ruble, ten jechał do najprawdziwszego pod słońcem i ogólnie znanego haremu. Baczozisaraj - "Ogrodów Pałac" - kto nie słyszał o tym mieście! Nic więc dziwnego, że każdy wyszperał z kieszeni pieniądze i jak jeden mąż - do haremu.

Miasto okazało się małe i niepozorne, położone u podnóża ogromnych wapiennych skał, w których przed wiekami mieszkali Tatarzy. Domki przyklepione do stromych zboczy, schludne, malutkie. Na szczytach bloków skalnych najprawdziwsze anteny telewizyjne. Wreszcie ze spłotu przewodów telefonicznych i anten wyłoniły się minarety. Z dawnej świetności pałacu tatarskiego zostało niewiele. I tutaj dotarli hitlerowscy wandalę; zagrabili bezcenne eksponaty a w celu zatarcia śladów - spalili część pałacu. Ale nawet to, co zostało, zachwyca nadal swoją wspaniałością, ciekawą architekturą.

Prawdę mówiąc, wyobrażałam sobie ten pałac inaczej. Komnaty są zimne, mroczne, surowe. Mało tu przepychu; pozostała jedynie skąpa ilość mebli, naczyń, tkanin. Na jednym z dziedzińców pałacu znajduje się słynna fontanna Baczozisaraju, wykonana z białego marmuru; nie tryska z niej woda, lecz spływają pojedyncze krople, krople jak łyż dziewcząt porrywanych przez Tatarów do haremu Wielkiego Chana.

Najbardziej znaną osobą haremu była nasza rodaczka - Potocka. W ogrodzie stoi ogromny, z białego kamienia jej gróbowiec; właśnie na nim zajmowała kiedyś miejsce słynna fontanna, którą potem przeniesiono do wnętrza pałacu. Z Potocką - jak wiemy - związana jest legenda, która posłużyła Puszkiniowi za temat do dzieła "Fontanna Baczozisaraju". Zdjęcia z baletu pod tym tytułem, wystawione w Wroclawiu z Tomaszewskim w roli głównej, znajdują się w jednej z sal pałacu zwanej Salą Mickiewicza i Puszkina. Zgromadzone w niej pamiątki po dwóch wielkich poetach słowiańskich. Ponad wiek temu właśnie oni zwiędali aparaty Wielkiego Chana.

Kilkadziesiąt kilometrów od Baczozisaraju wznosi się szczyt Ajudahu, o którym pisał Mickiewicz w jednym ze swoich "So-



netów Krymskich": "Lubię poglądać wspany na Judahu skale ..." Z góry rozpościera się widok na Morze Czarne, na oplepione owocami winnice, malowniczą zatokę, zbocza

WIDZIAŁEM AUTENTYCZNYCH HIPPIŚÓW



Londyn powitał mnie zupełnie inaczej, niż głosi fama; piękna pogoda, ciepło, a słynnej angielskiej mgły ani śladu. Mieszkańcy twierdzą, że owszem bywa, ale ostatni raz była 5 lat temu. Cóż - pierwsze rozczarowanie.

Ponieważ moda na hippies zagrościła również do nas, chcę i ja dorzucić garść własnych obserwacji. Jest ich mnóstwo w każdym punkcie Londynu. Obojga płci - najdziwniej poubierani - od swoistych strojów po zwykłe kachmany (strój towarzyski hippisa to najczęściej pas koca z wyciętą dziurą na głowę, noszony na gołe ciało) - brudni, zarosnięci, nie mają żadnych konkretnych celów w życiu. Są przeciwni wszelkiej przemocy, wojnom i złą. Z czego się utrzymują i gdzie mieszkają - trudno dociec.

Któregoś dnia wybrałem się na Porto Bello. Taki nieco większy nasz plac Nanckera. Miejsce, gdzie w sobotę i niedzielę gromadzą się "dzieci kwiaty", gdzie się ubierają, gdzie można kupić wszystko.

Fotografuję, zaintrygowany dosyć obfitymi wdziękami "hippiski", których wcale nie stara się ukryć. Obiekt zainteresowania rusza w moim kierunku, z osobnikiem, którego płci na razie nie rozróżniam. Przygotowany jestem na grubszą awanturę (ten drugi - to mężczyzna). Ale nie - żądają tylko za fotografowanie pieniędzy i pytają, kim jestem: Francuz - nie, Włoch - nie; to kto? Polak - mówię. Co to jest? Polish, Poland - nie pomaga. Czy to gdzieś w Europie? Wreszcie dochodzą do wniosku, że jak ze wschodu Europy, to tylko Rosja. Bo tam nic innego nie ma. Co za cudowna znajomość geografii. Szczęśliwi, że nie rozumieli, co do nich mówiłem po polsku.

Prócz akcesoriów swego ubioru, kupują tu i zażywają narkotyki - oczywiście nielegalnie. Przeważnie LSD i marihuanę.

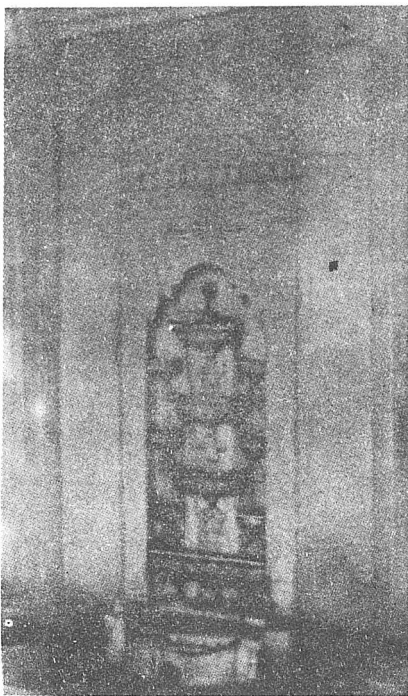
Ogromny wzrost używania narkotyków - to jeden z poważnych problemów Wielkiej Brytanii. Zaobserwowałem kiedyś scenę, która stanowić może pewnego rodzaju potwierdzenie powyższego:

Wagon metra - jakiś młody chłopak mdleje. Dziewczyna potrząsa nim, uderza po twarzy - nie pomaga. Chwila wahania i wyciąga z torebki małą strzykawkę; wbija w rękę chłopca igłę i po chwili nie ma śladu omdlenia.

WOJCIECH MINOR



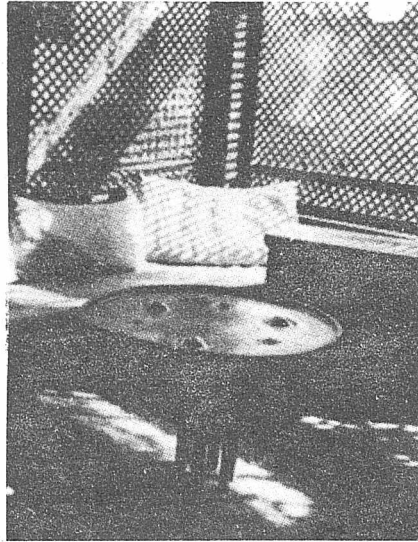
Fot. W. Minor



porośnięte cyprysami. Skala, na której wspierał się nasz wieszak stoi jeszcze dziś i zwana jest "Głazem Mickiewicza".

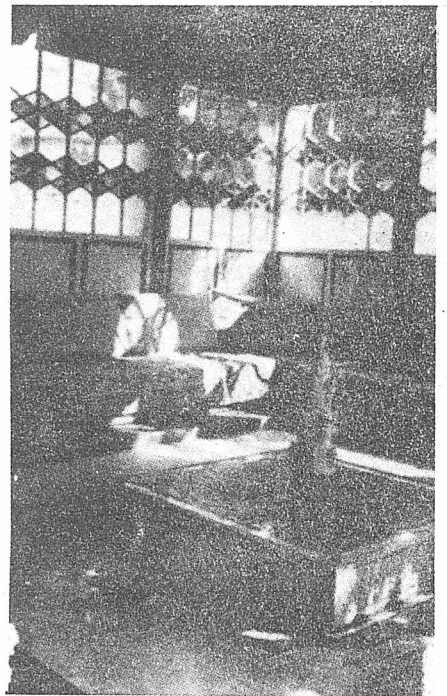
U podnóża Ajudahu leży Gurzuf - miasto znane z obozu pionierskiego "Artek". Dziesięć lat temu rozpoczął tu działalność Międzynarodowy Obóz Młodzieży "Sputnik". Dysponuje on pięknymi hotelami, am-

fiteatrem, boiskami, kortami. Czas w obozie jest doskonale zorganizowany i bardzo urozmaicony. Wybory miss, święto Neptuna, międzynarodowe mecze, spotkania międzynarodowe, wspólne ubawy - to tylko niektóre z atrakcji. Między innymi rozegrany został mecz piłki nożnej między żeńską polową naszej grupy a reprezentantkami Wę-



gier i Związku Radzieckiego. Z dumą muszę stwierdzić, że Polki zadają przeciwnikom druzgocącą klęskę.

Przenili byli Rosjanie, tańczyliśmy razem krakowiaka i kozaka, śpiewaliśmy moc piosenek. Prywatne węgiersko-polskie spotkanie gorącą atmosferą przewyszało jakikolwiek inne.



Ale Gurzuf słynie przede wszystkim z "Arteku". W 1925 roku był to niewielki obóz pionierski; teraz grupuje kompleks obozów z pięknymi budynkami, stadionami, laboratoriami. Miasto - obok kuracjuszy - gości tysiące turystów. Gurzuf zachwyca swymi uroczymi zakątkami, wąskimi uliczkami, gurzufskim zalewem.

GRAZYNA GINDA

STANISŁAW SROKOWSKI (ur. 1936 r. w ZSKRR), wychowany wśród lasów, mroku i szumu drzew, prawnuk Węgierki i Gruzina, daleki potomek Cyganów - ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu w 1960 roku. Do 1968 r. pracował w Technikum Elektrycznym we Wrocławiu.

Utwory swoje publikował w "Odrze", "Nurcie", "Tygodniku Kulturalnym", "Poezji", "Kierunkach", "Wiadomościach", "Poglądach", "Życiu Literackim".

Debiutem książkowym jest jego tom poezji "Powiązania", wydany w 1966 r. Jako następne jego pozycje książkowe wyszły: "Ściete ptaki" (1967), "Rysy" (1968) i "Strefa ciszy" (1968).

Na dwóch kolejnych Ogólnopolskich Festiwalach Poezji (1966 i 1967) Stanisław Srokowski zdobył pierwszą nagrodę oraz wiele innych pierwszych, drugich i trzecich (m.in. nagrodę za najlepszą książkę poetycką 1967 roku "Ugrupowania 66").

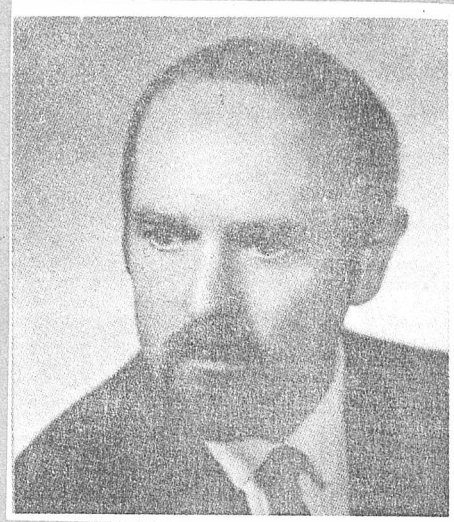
W bieżącym roku wiersze Stanisława Srokowskiego publikowała także praca czechosłowacka.

Obecnie pracuje we Wrocławiu w placówkach kulturalnych.

PORTRET



* POETY *



* Tętno

(fragment poematu)

I

mieszkała
w pokoju pełnym rzeczy
powoli
przedostawały się do mojego wnętrza
i wypierały mnie z siebie
najpierw w oczy weszła szafa
teraz
gdy chcę widzieć
otwieram drzwi
niepostrzeżenie
moje koszule
znalazły się pod skórą
moje przerażenie
ma już własne okno
mój śmiech
wychodzi spod podłogi
moje łęki
skryły się w szparach
moje marzenia
dzwonią kluczami
od strychu
moje nogi
pełne sęków
mój głos
to skrzywienie kanapy
już
po brzegi
wypełniłem się rzeczami
nawet nie mam skóry
to przecież ściany
mojej komnaty
gdy
przyszli ludzie
pokój był pusty
wszyscy
czekali na mnie

II

gdy nadszedł ranek
powyższyły ze mnie zwierzęta
szeroko ziewały
przeciągały się
pantera skoczyła na daszek zdania
lew moczył nogi w głosce
wielbił tak wszedł w horyzont
że nie wiedziałem
kto wróci do mnie
drogą jechał wóz
to chłop
wiozł mój sen
pokaleczony
do weterynarza
rozścieliłem swoją skórę
zdjętą z brzucha
i położyłem literę wygodnie
pot łaskotał mi plecy
któryś kogut
głośno piał w żyłach
to pewnie
moja gorączka śpiewała
w ogrodzie
od tyłu zachodził mnie cień

to moje zmęczenie
szukało miejsca
stado koni
szalało na pastwiskach
aż ziemia drżała

to
mój nocny ból
tak się wzrusza
teraz

delikatnie
zbliżała się matka
usłyszałem jeszcze
to niemożliwe
to niemożliwe

III

znaleźli mnie w lesie
włosy odrastały z polany
w pobliżu bił taki blask
że pnie bładły

to pewnie moje oczy
wschodziły zza krzaków
ciało puściło korzenie

pod ziemią
związałem się
ze stojącym obok
grabem

te same
płynęły nami soki

w szkieletach zwierząt
huczała
twoja
nieobecność



Liryczne podejrzenia

I

Wiat ciągle ma siebie nie dość. Pisanie - to konieczność światła /kosmosu/, który wypowiedział się przeze mnie. Ja piszę wiersz, ale ZAWSZE dobry wiersz PISZE MNIE. Jestem nowy, urodzony, gdy wiersz jest nowy. Tak było, gdy pisałem fragment:
... „długo jeszcze
będzie przeczuwać siebie Wisła
w cieśninie metafor”
Pisanie - to wyzwolenie siebie z ciasnoty wewnętrznej.

II

Poeta tworzy język, ale i on ten język w sposób zorganizowany uśmierca. Ale cóż to za śmierć !! Nowy typ związku sków, kojarzeń, układów zdań nie odpowiada staremu zasobowi znaków interpunkcyjnych; stąd ich nieadekwatność, niecelowość, wręcz szkodliwość w nowej sytuacji językowej. Dzisiaj u wielu młodych poetów nie głównie znaczenie gra, tylko różne znaczenia poboczne i one, znaczącej lub wytrącają znaczenie główne w zależności od kierunku nachylenia wyobraźni.

III

Nie uporządkowałem sobie wewnątrz, a tak

brak mi rozluźnienia życia psychicznego. Boję się wziąć pióro do ręki. Wszystko trzeba zaczynać od początku. Jest tylko zaczynanie. Po otwarciu pierwszego słowa: próg przestrzeni - nowej, pierwotnej, I wędrowną; tej jeszcze nie mogę podjąć.

IV

Czasami trzeba zwątpić we wszystko. By NOWE tworzyć.

V

Nie można inaczej tego samego wyrazić, jak się kładzie niektórzy mądrzy. INACZEJ WYRAZIĆ - to znaczy wyrazić INNA TREŚĆ.

VI

By wytworzyć NOWA POEZJĘ, trzeba dokonywać nieustannych operacji na języku. Bo wiem w języku tkwi siła kreatywna, materiał idei. Nie tylko przeżycie, doznanie, bo to wielu posiada, ale chirurgiczna słowa powoduje do życia organizm myśli. Poeta więc - to wieczny lekarz słów.

VII

Njtrudniej nazwać to, co wewnętrzne. Stąd trud nazwania wyrazem zewnętrznego. Świat we mnie próbuje ocalić kształtem świata spoza mnie; jakże to złożony i nadal niepełny zapis. Ten fakt potwierdzałyby potrzebę harmonii w człowieku, równowagi światów.

VIII

Stary aparat językowy /krytyczny/ do wartościowania nowych zjawisk w sztuce, literaturze jest nieprzystosowany. Czy można wartościować dzieła oryginalne?

IX

Radość twórcza? Stan zapalny wyobraźni. Csażenia obrazami, słowami, pojęciami. Najwyższe gmachy przeczuć rozkokysane. Sztorm wszystkich warstw z głębi psychiki na świadomość. Pożar.

X

Ważne jest to, bym dał z siebie tej ziemi tyle, ile mogę i potrafię. Bym każdym krokiem /wierszem/ potwierdził siebie. I przejść, jakoś przejść przez TEN WIELKI LER. Ocalić w sobie dobroć - za wszelką cenę.

XI

Jestem mądrzejszy o własny ból.

XII

Słowo - to pogotowie ratunkowe mojej wyobraźni.

XIII

Gdy jeszcze nie piszę, ale rośnie we mnie przeczuć pisanie, ów głód totalny, zdaje mi się, że jakaś potworna magma, jakiś wulkan chaosu, jakiś mare tenebrarum chce znaleźć swój wyraz. To przestrzeń ciężarna.

XIV

Skąd ten cholerny ból głowy i serca?

XV

Paradoks: im więcej rozumiem, tym jest mi smutniej.

XVI

Poeta może być tylko rewolucjonista, ustawodawcą nowych porządków w języku, burzycielem i buntownikiem.

XVII

Poezję usprawiedliwia tylko niezgoda na siebie. Poezja jest procesem.

XVIII

Poeta a czytelnik? Najwyższa surowość wobec siebie, najwyższe wymagania miarą szacunku dla czytelnika. Jedyną racją jest racja rangi artystycznej.

XIX

Człowiek - synteza świata. Wyraz jego niepokojów. Słowo: wiado rzeczy.

XX

Każdy wiersz jest aktem ostatecznym, niepowtarzalnym aktem agresji przeciw istniejącym, nagle zaistniałym, lub przewidywanym bytom.

XXI

Poezja jest CENTRALNYM OŚRODKIEM WYWIADOWCZYM najwyższych pięter ludzkiego poznania. Szpieg wyobraźni.

XXII

Mieście odwagę wątpić.

XXIII

Nie ma czasu na starzenie się.

XXIV

My potrafimy znieść dużo cudzych niechęci.

XXV

Zawarłem układ z sercem. Przez dłuższy czas domagało się poważnej rozmowy. Przeprowadziliśmy ją w głębokim skupieniu i samotności. Ustaliliśmy:

- a/ Każdy z nas żyje na swój sposób.
- b/ Da mi znać, gdy zechce zrobić poważny kawał.
- c/ Uprzedzi dłuższymi i mocniejszymi wezwaniami.

XXVI

Większość moich wierszy, tych, które się jakoś liczą, powstawała w czasie mojego bardzo złego usposobienia. Pisałem prosto wtedy, gdy byłem zły. Gdy drażniło mnie wszystko w gniewie lub w przygnębieniu. I jeszcze wiele tekstów zrodziło się, gdy ktoś odchodził na zawsze. To mógł być człowiek, krajobraz, to mogło być morze, to mogła być śmierć; to była zawsze śmierć.

XXVII

Miłość - to talent. Bez wyobraźni nie istnieje.

XXVIII

Miłość, jeśli ma w sobie wymiar świadomości, jest jaśniejsza.

XXIX

Odszedłem - by tęsknić.

XXX

Dramat człowieka: że jest człowiekiem.

XXXI

Każde dzieło artystyczne wybitne i oryginalne, staje się wbrew sobie podstawą schematu. Zajmuje pole, którego żadne inne dzieło zająć już nie może. Będąc niepowtarzalne, kusi do powtarzania siebie.

XXXII

Są tylko dwie kategorie pisarzy:
1/ Ci, których literatura wybrała.
2/ Ci, którzy literaturę wybrali.

XXXIII

Zamknąć siebie w lesie. Zamknąć siebie w nocy. Być bliżną zmroku.

Telefon Zaufania: 217-17. Pojawiająca się codziennie w prasie wrocławskiej informacja tej treści spowodowała, że zaprzagnąłem dowiedzieć się o tym Telefonie czegoś więcej.

Telefonuję więc ... Kobięcy głos po drugiej stronie przewodu kieruje mnie na ul. Kraszewskiego 25; tam właśnie jest "sztab" Telefonu i - Klinika Psychiatryczna. Udaję się do dyrektora - doc. dr Bukowczyka. Przedstawiam się i proszę o informację na temat Telefonu. Docent z zainteresowaniem ogląda przyniesioną przeze mnie "Sigmę". Nasza rozmowa zaczyna się od tego, że to ja udzielał informacji ... o "Sigmie". Ciągłe przerywają nam telefony; ktoś wchodzi, ktoś już czeka na rozmowę na korytarzu ... Wiele obowiązków ma pan docent ... Ja też niejednokrotnie musiałem jeździć na Kraszewskiego. Wreszcie udało mi się zyskać garść informacji od doktora Szydlika - tego, który 14.VI.1967 r. o godz. 7.40 odebrał pierwszy telefon. Udostępniono mi również zestawienia statystyczne, całe "archiwum" Telefonu, pokazano ten telefon, pozwolono przez kilka minut przyglądać się pracy dyżurującej lekarki.

Telefon Zaufania rozpoczął pracę 14 czerwca 1967 r. Z inicjatywą zorganizowania placówki wyszła Klinika Psychiatryczna, a konkretnie dyrektor - doc. dr Bukowczyk. Pozyskano sobie Wrocławski Wydział Zdrowia i Pogotowie Ratunkowe, które to zorganizowało 24 godzinne dyżury lekarzy-psychiatrów przy telefonie. Z lekarskiego punktu widzenia celem jest udzielenie pierwszej pomocy psychoterapeutycznej. Co to za pomoc i kto jej potrzebuje?

T. Różewicz napisał kiedyś: "Zaczynamy żyć coraz samotniej, odległość od człowieka rośnie pod neonami w przeludnionych miastach, ocierając się o siebie do krwi, żyjemy jak na wyspie..." A więc ludzie samotni... Niekoniecznie samotni w dosłownym znaczeniu, ale pozostawieni samym sobie ze swoimi problemami, depresją, ludźmi, którzy stracili nadzieję i nie wiedzą, co robić w danej sytuacji, którzy przeżywają akurat stan napięcia nerwowego...

Tym ludziom ma służyć Telefon Zaufania, gdzie przestrzegana jest zasada anonimowości; lekarz się nie przedstawia i nie prosi o przedstawienie się swego rozmowcy.

Idea anonimowej pomocy przez telefon, pomocy ludziom, którzy w depresji psychicznej mogą się targnąć na własne życie, zrodziła się w Anglii. Potem telefony takie zaczęły dzwonić w innych miastach Europy (Francja, Holandia, Szwecja, Włochy). W grupie państw socjalistycznych pierwsza wystartowała Czechosłowacja (1964 r. w Pradze) a w Polsce pionierskim miastem jest właśnie Wrocław. Dziś inne miasta także udzielają telefonicznie owej pomocy, ale we Wrocławiu pomoc ta zorganizowana jest najlepiej, najsprawniej. Przy czym warto zauważyć, że wrocławski Telefon Zaufania już z założenia przeznaczony jest nie tylko dla potencjalnych samobójców, ale dla wszystkich ludzi, którzy psychicznie odczuwają potrzebę porady, czy chociażby zwrócenia się z kłopotów komuś nieznanemu.

Praktyka potwierdziła szersze ramy działalności. W ciągu 6 miesięcy (od czerwca do grudnia 1967 r.) odnotowano tylko 6 zgłoszeń osób, które krzyczyły w słuchawkę, że właśnie popełniają samobójstwo. Oficjalna publikacja lekarzy, związanych z Telefonem Zaufania, dzieli zgłaszających się na następujące grupy:

- osoby psychicznie chore - 35,9%
 - osoby zainteresowane losem i chorobą psychiczną lub somatyczną swoich bliskich - 19,8%
 - osoby z konfliktami, ujawniające niepokój lub zaburzenia psychiczne, bez objawów dekomensacji chorobowej - 38,2%
 - osoby pragnące uzyskać poradę psychiatryczną bezpośrednio i informację o możliwości leczenia psychiatrycznego - bez ujawniania objawów na drodze telefonicznej - 6,1%
- Dość trzeba jeszcze dla pełnego obrazu telefony ludzi, którzy informują się, jakimi problemami zajmuje się Telefon, py-

Wiek lata	0-20	21-30	31-40	41-50	powyżej 50
Kobiety %	20,4	44,3	16,9	8,6	9,8
Mężczyźni %	19,2	38,4	15,5	19,2	7,7

Może nasunąć się pytanie: skąd takie wiadomości o telefonującym, skoro wszystko odbywa się anonimowo? Otóż dyżurujący lekarz ma przed sobą w czasie rozmowy zeszyt, w którym sporządza o każdej rozmowie notatkę, starając się poznać przy tym wiek rozmowcy. Czyny to bardzo delikatnie, główny nacisk kładąc na udzielenie pomocy. Udało się ustalić, że najmłodszym "klientem" Telefonu był 14-letni chłopiec, najstarszym - 71-letnia staruszka.

W ciągu doby telefon dzwoni przeciętnie 40-70 razy; zdarzają się dni, że nawet ponad 100. Zaobserwowano, że w okresie kanikuły letniej następuje spadek rozmów a ich nasilenie przypada w godzinach od 17 do 23 i od 8 do 12.

Ludzie "przychodzą" z różnymi problemami; czasem po bardzo "okrężnym" wstępie przechodzą do sprawy zasadniczej. Lekarz nie może stracić cierpliwości, nawet gdy po drugiej stronie panuje cisza. Kiedyś rano zgłosiła się pewna pani i powiedziała: "Wczoraj dzwoniłam do was dwukrotnie, dwukrotnie odezwał się jakiś pan a ja milczałam. Ale sama świadomość, że istnieje, że jest ktoś, kto gotów mnie wysłuchać, pozwoliła mi przetrwać bardzo głęboki kryzys. Dziś wam dziękuję za to". Ten przykład nazwał dr Szydlik mottem dla całej pracy Telefonu. Zdarzają się oczywiście rozmowy przerwane; ktoś tam nie wytrzyma nerwowo i rzuca słuchawkę. Czasami dzwoni potem jeszcze raz. Czasem nie...

Pewien (znaczący) procent rozmowców odwiedza potem jednak psychiatrów osobście, przełamuje barierę zastrzeżeń przed otwarciem drzwi z napisem "Lekarz-Psychiatra". Zdarzają się też telefony zamieszcowe a nawet listy, w których ludzie wynurzą swoje problemy, proszą o radę. Na każdy list się odpowiada. Są to odpowiedzi rzeczowe, przeważnie zalecające wizytę u lekarza specjalisty i zawsze - pełne optymizmu, serdeczności, otuchy.

Technicznie telefon 217-17 ma dwie słuchawki, umożliwiające śledzenie rozmowy dwóm osobom; były też próby nagrywania na taśmę magnetofonową, ale ponieważ nie ma kto ich finansować, wszystkie tego typu zamysły realizowane są bezinteresownie z inicjatywy samych lekarzy. Lekarzy... Rozmawiałem z nimi, podziwiałem ich zapał. Słyszałem spokojny, życzliwy, wręcz ciepły głos lekarki, kierowany do telefonu. Taki 24-godzinny dyżur przy telefonie na pewno jest męczący, ale ile odczuwa się zadowolenia po każdej rozmowie, która potrafi kogoś uspokoić, czy skierować do właściwej osoby (instytucji), mogącej zarządzić.

Dziś - po dwóch z górą latach pracy lekarze mają już spore doświadczenie w swej pracy. Dziela się z nim na zjazdach i seminariach (często międzynarodowych), prowadzi korespondencję z wieloma miastami w Europie.

Telefon Zaufania jest kontrolowany przez Wydział Zdrowia. Czytałem protokół z takiej kontroli. Był pełen pochwał dla ludzi, którzy uruchomili telefoniczną pomoc, by przytoczone wyżej słowa Różewicza przestały straszyć swoją realnością.

ZBIGNIEW SZTUBA



tają nawet o sklepy czy pociągi. Niestety, zdarzają się i żarty i niekiedy nawet bardzo złośliwe i wulgarne; blokują one linię i dezorientują dyżurującego lekarza.

Najogólniej można powiedzieć, że rozmowy, których podłożem jest jakiś wewnętrzny czy zewnętrzny konflikt w 1/3 dotyczą konfliktów małżeńskich, w 1/3 konfliktów związanych z wiekiem dojrzewania, pozostałe to głównie: samotność i sprawy seksualne. Prawie w 65% "klientami" Telefonu są kobiety. Ciekawe jest zestawienie wieku telefonujących.



"WIELKI BAL U SZATANA"

O książce tej już od dłuższego czasu krążyły legendy. Wiedzano o jej istnieniu i że jest ona dziełem życia zmarłego przedwcześnie autora. Toteż nie dziwi natychmiastowe zniknięcie z półek księgarskich polskiego tłumaczenia "Mistrza i Małgorzaty"^{1/}

Bużhakow - prozaiak jest mniej znany od Bużhakowa - dramaturga i reżysera teatralnego. Teatr w ogóle był pasją tego oryginalnego pisarza, co zawążyło także na jego prozie, gdzie kostium, wartka akcja, sceneria stanowią istotne elementy konstrukcji dzieła. Barwne widowisko, które Bużhakow rozciąga przed czytelnikiem jest tak sugestywne, że nie sposób oderwać się od lektury - po prostu czyta się tę powieść "jednym tchem".

"Mistrz i Małgorzata" - to powieść o powieści, w którą powieść tę wpisano. Powyższe zdanie nie odznacza się szczególną urodą, ale trafnie określa charakter formalny dzieła. Powieść o Poncjuszku Piłacie pisana przez Mistrza stanowi klucz do współczesności lat dwudziestych, bowiem akcja przewodzi rozgrywa się w powolucyjnej Moskwie w dwudziestych latach. Bużhakow zgromadził całą galerię typów, osobowości z literackiego i artystycznego "światka", ustawiając ją w krzywym zwierciadle groteski i satyry. Czynnikiem aktywizującym jest grupa wyszkaników - piekiel - zespoli diabłów, który pod wodzą profesora Wolanda pojawia się w Moskwie.

Zamieszanie, jakie grupa ta powoduje w wyżej wspomnianym środowisku a także na moskiewskich ulicach, nie sposób opisać; to trzeba zobaczyć. A przeciw Bużhakow okazał się mistrzem w wizualnym obrazowaniu i zdynamizowaniu przekazu wytworów własnej wyobraźni. Obrazy wyzarowane na kartkach powieści są tak sugestywne, że czytelnik często zapomina, że dzieje opisywane są przeciw tylko autorską fantazją a prawdziwego diabła - genialną kreacją. Do najbarwniejszych i najbardziej sugestywnych scen należą: przedstawienie w Varietés; grupa diabłów demonstruje widowisko czarnej magii - przez konferansjera

nazywane "naukowo" hipnozą zbiorową - zakończone /już na ulicy, po wyjściu z teatru/ zbiorowym strip-teasem; scena w Komisji Nadzoru Widowisk i Rozrywek Lżejszego Gatunku - urzędnicy za przyczyną

jednego z "asystentów" Wolanda ulegają znów "zbiorowej hipnozie", regularnie co kilkanaście minut intonując i odśpiewując chóralnie pierwszą i drugą zwrotkę pieśni: "morze przeszławe, Bajkałe ty nasz.." czy wrzeszcząc kapitalna scena wielkiego balu u szatana - ale to już trzeba samemu przeczytać.

Wspomniałem wyżej, iż w powieść tę wpisana jest też druga powieść - Mistrza o Poncjuszku Piłacie. Jest to w zasadzie opowieść oparta na tej części ewangelii, która opowiada o męczeństwie i śmierci Jezusa - Jezuzi. Bużhakow dokonał tu zabiegu demistyżującego - Jezua jest po prostu tylko człowiekiem, który gnije, gdyż nieopatrznie, poprzez swoje nauki, wplątał się w rozgrywkę polityczne. Jezua w powieści Mistrza umiera więc z zupełnie innych powodów niż te, które uтары się w dotychczasowym pojęciu.

Jest jeszcze wątek Mistrza i Małgorzaty - przejmująca opowieść o wielkiej miłości - miłości w sensie dantejskim - z tą odmianą, że to właśnie Beatrycze-Małgorzata w królestwie szata szuka swego ukochanego. I ta miłość jest jedynym zwycięstwem, osiągnięciem przez człowieka w walce z demonem; wobec niej kapituluje i władca piekiel - profesor Woland.

BRULION PROWINCJONALNEGO DZIEJOPISA

Dość często w literaturze spotyka się utwory napisane w formie znalezionej rękopisu, przekazanego pamiętnika. Zabieg ten pozwala autorowi pozostać w cieniu, odżegnać się choćby tylko od odpowiedzialności przekazanych dzieł. Tak skomponowane są "Zapiski Kowiakina"^{2/}.

Kowiakin jest obywatelem małego, prowincjonalnego Gogulewa - miasteczka leżącego na uboczu historycznych wydarzeń. A wokół działy się sprawy istotne; zaczyna się pierwsza wojna światowa, wybuchła wiel-

ka Rewolucja, obalono carat.... Tymczasem w Gogulewie Kowiakin pisze wiersze na urodziny, na śmierć, satyry na dyrygenta chóru. Niejaki Terliuków wymyśla i demonstruje perpetuumobile; wydarzeniem jest ślub komendanta ochotniczej straży pożarnej. Wszystkie te sprawy Kowiakin skrupulatnie notuje w swoim dzienniku w sposób pedanteryjny, cechujący starych kawalerów.

I w tej - wydawałoby się - gnuśnej codzienności Leonow dokonuje w sposób arcydziełami rozliczenia z historią, z wydarzeniami, które zmieniły zupełnie bieg dziejów w Rosji i na świecie.

PEARL HARBOUR

Opdatetycznie wielkiego tematu stanowi istotną nowość w literaturze radzieckiej, a mimo to Leonow, dzięki precyzji i dyscyplinie pisarskiej, nie zatracił prawie nic z istoty przemian dokonanych przez wojnę i Rewolucję Październikową. Pokazał, że o Wielkich Sprawach można doskonale i skutecznie pisać z małych liter.

Greeves, były amerykański marynarz, który przeżył bombardowanie bazy, spotyka po dwudziestu latach japończyka, który brał udział bezpośredni w tym bombardowaniu. Japończyk jest aktualnie członkiem Japońskiego Komitetu Obróbco Pokoju; Greeves - sfrustrowany właściciel fabryki, zbyt często szukającym zapomnienia w alkoholu.

Przypadkowe spotkanie dwóch wrogów posłużyło Jewtuszenko do wyeksponowania najistotniejszych problemów, nurtujących ocalałych uczestników drugiej wojny światowej. Dzięki retroskopolom i dwupłaszczyznowej narracji, problemy te uległy uniwersalizacji, którą zawrzeć można w formę pytania postawionego przez autora: jak ludzie świadomi grozy wojny powinni wypełniać swoje życie, aby nie dopuścić do powtórnego, znacznie potworniejszego Pearl Harbour. Jewtuszenko nie udziela na to pytanie odpowiedzi; wykluca jedynie metodę "staramy się lepiej", będącą dewizą konkurującego towarzystwa, zajmującego się wypożyczaniem samochodów: "I nagle Greeves zauważył w kłapie marynarki Rosjanina znaczek z napisem "Staramy się lepiej..."

- Skąd pan ma ten znaczek? - spytał Greeves. /.../ - Ktoś mi przypięł, już nie pamiętam kto. Wydał mi się zabawny! - Jeśli się zastanowić, to wcale nie taki zabawny - rzekł Greeves. - Nie trzeba starać się lepiej. Stąd wszystkie nieszczęścia. Mały człowiek staje się Napoleonem. A potem bywa Borodino.

Ta troska o cel, do jakiego podąża ludzkość, stanowi o dojrzałości i umiejętności społecznego myślenia młodego, radzieckiego poety.

ERNEST DYCZEK

- 1/ Michał Bużhakow: Mistrz i Małgorzata Tłumaczyli: Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski, Czytelnik, Warszawa, 1969, s. 605.
- 2/ Leonid Leonow: Zapiski Kowiakina. Przełożył Adam Galis. PIW, Warszawa, 1969, s. 110.
- 3/ Eugeniusz Jewtuszenko: Pearl Harbour. Przełożyła Halina Klemińska. PIW, Warszawa 1969, s. 88.

nowe kontakty ru zsp

Na początku października br Politechnika Wrocławska gościła przedstawiciela Zarządu Głównego Holenderskiej organizacji studenckiej "Union HTS", Han Van Laonen, studenta Inżynierii Chemicznej Bredzkiej H.T.S. Wizyta jego miała na celu nawiązanie bliższego kontaktu z polską organizacją o podobnym do "Union HTS" charakterze. Wybór padł, nie przypadkowo zresztą, na ZSP.

"Union HTS" została założona przed czterema laty. Początkowo skupiała w swych szeregach nieliczną rzeszę studentów, lecz dzięki swemu postępowemu charakterowi stała się obecnie jedną z najliczniejszych; obecnie skupia około 4.000 członków. Struktura organizacyjna przypomina w dużym stopniu tę, jaką obecnie ma nasze zrzeszenie; różni się jedynie mniejszą liczbą komisji, których praca dopiero po 1,5 roku nabrała rozmachu. Dużą trudność stanowiło zebranie odpowiednich finansów, potrzebnych w podejmowaniu określonych działań,

gdyż organizacji tej nie subsydiuje żadna z istniejących w Holandii partii politycznych. Stąd też w początkowym okresie liczone tylko na ...guldeny z własnej, studenckiej kieszeni.

W krótkim czasie jednak zainteresowały się "Union HTS" największe koncerny koncerny przemysłowe, które obecnie w poważnym stopniu zasila ją finansowo. Składki semestralne - 5 guldenów /35 zł/ - nie uległy zmniejszeniu, gdyż Zarząd Główny "Union HTS" wybierały co dwa lata, przeznaczając spore kwoty na liczne kontakty z zagranicznymi organizacjami studenckimi, /m.in. z NRD, Szwecją, Francją, Luxemburgiem, Szwajcarią/. Nasza organizacja ZSP, jako pierwsza z obozu socjalistycznego, nawiązała ściślejsze stosunki z "Union HTS".

Czynnikami łączącymi obie organizacje będzie podobny charakter działania i cel, którym jest hasło "Studenti w służbie postępu i pokoju".

W imieniu RU ZSP występowała Ewa Sko-

wikowska, która po przeszło 1,5-godzinnej rozmowie osiągnęła korzystne porozumienie, dotyczące przede wszystkim wymiany grup studenckich w okresie wakacyjnym. Ponadto obie strony przyrzekły zorganizować wspólne spotkanie zarządów oraz utrzymywać stałą korespondencję. Szczegółowe plany współpracy zostaną wymienione w najbliższym czasie.

Ponadto w klubie T-4 odbyło się spotkanie między przedstawicielami RU ZSP, ZU ZMS i działaczami klubowych oraz Radą Mieszkańców DS T-4 i Han Von Laonen. Dotyczyło ono przede wszystkim zaznajomienia kolegów holenderskich z poglądami naszych studentów na wojnę w Wietnamie, wydarzenia w Czechosłowacji oraz udziałem studentów w zarządzaniu Uczelnią. Han Von Laonen był zaskoczony dużym zaangażowaniem politycznym naszych studentów, kulturalnym oraz... wpływem studentów na program nauczania, poziom wykładowy itp., o co bezskutecznie walczy "Union HTS".

Na zakończenie spotkania przedstawiciele ZSP i ZMS ofiarowali gościowi organizacyjne plakietki i odznaki.

MaJk

MUZYKA
MŁODYCH



Fot. J. Samotus

ROMUALD i ROMAN

Siadam możliwie najdalej i jako jeden z nielicznych przysłuchuję się prezentowanemu przez zespół utworom. Uderzają dwie sprawy: nie najlepsza aparatura i zdecydowanie lepsze zgranie instrumentalne niż wokalne. W pierwszym przypadku trudno mieć pretensję do zespołu; dobra aparatura kosztuje dość drogo. I druga sprawa - głosy. Zdaniem zespołu jest to zagadnienie drugorzędne, ale koncepcja, wedle której wokalki grupy ma być "wspólny" czy "spontaniczny", nie powinna umniejszać wymagań, aby był on czysty i dźwięczny. Na pewno w tym przypadku zespół musi dokonać rewizji poglądów. Mimo jednak tych uchybień, dzięki słusznym koncepcjom, grupa jest w ciągłym stadium rozwoju i udoskonalania się i w niej upatrywane są największe nadzieje polskiego beatu.

Zabawa dobiega końca. Na placu boju pozostali "łowcy autografów". Chłopcy rozdają je chętnie, można z nimi porozmawiać. Nie ma tu takich kłopotów, jak z uznanymi sławami. Czuje się wyraźnie, że "Romuald i Roman" - to zespół studencki, że to nasz zespół. I dlatego powinien się cieszyć jak największą naszą sympatią. Zresztą nawet najzagorzalsi przeciwnicy z czasem zmienią swe zdanie. Trudny, lecz ambitny i dobry beat, na pewno zdobędzie sobie ich uznanie.

mik

Podsumowanie wyników ogólnopolskiej listy przebojów, prowadzonej przez Radę Koordynacyjną Klubów Piosenki:

1. Breakout	1008 pkt.
2. Halina Frąckowiak /ABC	649 "
3. Romuald i Roman	589 "
4. Czerwone Gitary	555 "
5. Trubadurzy	521 "
6. Czesław Niemen	514 "
7. Skaldowie	377 "
8. Maryla Rodowicz	367 "
9. Alibabki	304 "
10. Wojciech Korda /N-C	222 "

W obłędzie
Z czymś walcząz zawzięcie
Bezwolnie, uparcie
Wciąż wierzysz swej karcie
Czy to ma sens?

Słowa piosenki - wzmocnione setką watów, wcisnięte w cztery ściany niewielkiego pomieszczenia - przytłaczają znajdujące się tu przedmioty i osoby. Żywotność i dynamizm grającej czwórki, gama barw miotanych na scenę, wywołują szokujące wrażenie. Więc jednak trochę psychodelic. Może nie w klasycznej postaci, ale na pewno na poziomie nie spotykanym dotąd wśród młodych zespołów. Bo grupa "Romuald i Roman" od innych różni się tym, że nie tylko gra i śpiewa, ale także muzyczną i literacką treść utworów demonstruje w planie wizualnym, tworzonym równoległe z dźwiękowym i ściśle z nim skorelowanym.

Rozglądam się po sali. Wśród tych rozśmianych i drgających w tanecznym rytuale osób - ileż jest takich, które zdolne by były coś powiedzieć o zespole? Zespole młodym, bo powstałym w maju ubiegłego roku, ale mającym na swym koncie szereg sukcesów: I miejsce na IV Przeglądzie "Studentcka Estrada 68" i II Festiwalu Muzyki Młodzieżowej w Częstochowie, udział w musicoranie, nagrania w radio, występy w TV, koncerty w wielu miastach Polski. Szczególnie cennym sukcesem było zajęcie wbieżającym roku drugiego miejsca w finale II Młodzieżowego Festiwalu Muzycznego w Rybniku. Można śmiało powiedzieć, że w chwili obecnej "Romuald i Roman" - to jedna z naszych najlepszych grup beatowych. Najlepszym dowodem sympatii, jaką się cieszy zespół, była impreza-gigant na Stadionie Śląskim, w której uczestniczyło ponad 20 tys. młodzieży. Z ostrej konkurencji zespół wyszedł zwycięsko, zyskując największy aplauz publiczności. Ponadto wysoko ocenione zostały jego wartości przez Radę Koordynacyjną Klubów Piosenki - najbardziej kompetentny w sprawach muzyki młodzieżowej organ w Polsce (III miejsce - lista poniżej). "Romuald i Roman" pozostawiają w tyle takie uznane sławy, jak "Czerwone Gitary" czy Niemena. Warto, by o tym pamiętali zarówno uczestnicy ubawów jak i organizatorzy, którzy z reguły - kierując się jedynie zyskiem - zapominają, że muzyka młodzieżowa w dobrym wydaniu może reprezentować wyższe wartości od zwykłej przygrywki do tańca.

Fot. A. Mili



Nowe książki techniczne

T. Rosner, H. Wójcikiewicz: WŁÓKNA SYNTEZYCZNE, WN-T, W-wa, 1969 (58,- zł).

Opisano tu procesy otrzymywania polimerów włókno-twórczych, jak również sposoby ich formowania. Specjalną uwagę poświęcają autorzy metodom wytwarzania włókien poliestrowych, poliamidowych, poliuretanowych, akrylowych, polichlorowinylo-owych, poliolefinowych, włókien z polialkoholu winylowego, ich własnościom i zastosowaniu. Omówione są również krótko - włókna termostabilne oraz przędze kędzierzawiane.

Książka przeznaczona jest dla zatrudnionych w przemyśle chemicznym i włókienniczym oraz studentów wyższych uczelni technicznych.

A. Boryniec, T. Skwarski: TECHNOLOGIA WŁÓKIEN SZTUCZNYCH, WPLiS, W-wa, 1969, (92,- zł).

Omawia się tu - oprócz chemii i technologii włókien sztucznych otrzymywanych z polimerów naturalnych i syntetycznych - kierunki rozwojowe tej dziedziny w Polsce i świecie oraz wprowadzone ostatnio metody przerobu i najnowsze osiągnięcia produkcji włókien sztucznych. Mimo że książka jest zasadniczo podręcznikiem dla studentów wydziału włókienniczego, na pewno zainteresuje pracowników inżynierji technicznych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym i przemyśle tworzyw sztucznych.

A.G. Sorocziszyn: TWORZYWA SZTUCZNE WZMOCNIONE WŁÓKNEM SZKLANYM, Arkady, W-wa, 1969 (25,- zł).

Praca zawiera wiadomości o tworzywach sztucznych wzmocnionych włóknem szklanym, stosowanych w budownictwie mieszkaniowym, użyteczności publicznej, przemysłowym i wiejskim. Podano tu dane o tych tworzywach produkowanych w ZSRR, USA i NRF oraz uzupełniono informacjami dotyczącymi produkowanych w Polsce surowców, materiałów i elementów z tych tworzyw, ich charakterystyk i przykładów a także zastosowań w budownictwie krajowym.

Książka przeznaczona jest dla zatrudnionych w przemyśle przetwórstwa tworzyw sztucznych, zajmujących się wprowadzaniem tych materiałów do budownictwa oraz dla studentów wydziałów technologii materiałów budowlanych i budownictwa ogólnego.

W. NOWOTNY: SZKŁA BARWNE, Arkady, W-wa 1969 (31,- zł). (wznowienie).

W pracy omówiono sposoby produkcji szkielek barwnych i ich właściwości. Przy opisie poszczególnych rodzajów szkielek podane są ich zestawy, warunki topienia oraz stosowane barwniki. Książka zawiera także sposoby otrzymywania barwnych mas szklanych przy produkcji szkielek ozdobnych, ochronnych, technicznych i sygnalizacyjnych. Ponadto opisano wytwarzanie szkielek powlekanych i inkrustowanych.

Praca przeznaczona jest dla inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle szklarskim, architektów i artystów-plastyków oraz studentów specjalizujących się w dziedzinie szklarstwa.

J. Laskowski: CHEMIA FIZYCZNA W PROCESACH MECHANICZNEJ PRZERÓBKI KOPALIN, Śląsk, Katowice, 1969 (49,- zł).

Tematem książki są fizyko-chemiczne zagadnienia w procesach przeróbki mechanicznej kopaliny. Podano tu zarys termodynamiki, budowę cieczy i ciał stałych oraz zjawiska powierzchniowe wraz z elektrycznymi aspektami chemii powierzchni. Materiał teoretyczny wykorzystano do analizy zjawisk o charakterze fizykochemicznym w

procesach flotacji, sedymentacji, filtracji, wzbogacania w zawiesinowych cieczach ciężkich i klarowania wód przemysłowych, z uwzględnieniem wpływu dodatku specjalnych związków chemicznych na te procesy.

Książka przeznaczona jest dla studentów wydziałów chemicznych, jako podręcznik z chemii fizycznej.

K. Tuszyński: REGULACJA AUTOMATYCZNA W INŻYNIERII CHEMICZNEJ, WN-T, W-wa, 1969, (40,- zł). (wznowienie).

Książka obejmuje tematykę podstawy sterowania chemicznymi procesami technologicznymi - ze specjalnym uwzględnieniem sterowania automatycznego. Część pierwsza pracy poświęcona jest wprowadzeniu do teorii sterowania; w drugiej omówiono materiał według układów sterowania pojedynczymi wielkościami, np. natężeniem przepływu, ciśnieniem, poziomem, temperaturą, pH, składem mieszanin itd. oraz procesami podstawowymi inżynierii chemicznej - transportem masy, przepływem ciepła, procesami dyfuzyjnymi. Podano również podstawy sterowania systemami wielkimi. W trzeciej części opisane są elementy automatyki przemysłowej oraz zagadnienia ekonomiczne i podstawy opracowywania założeń do projektów układów sterowania.

Jest to podręcznik dla studentów wydziałów chemicznych politechnik oraz inżynierów chemików i automatyków.

Z. Celiński: GENERATORY MAGNETOHYDRODYNAMICZNE, WN-T, W-wa, 1969 (25,- zł).

Omawia się tu problematykę związaną z nową - magneto hydrodynamiczną - metodą wytwarzania energii elektrycznej. Opisano zasady działania, rodzaje, pracę i metody analizy pracy generatorów MHD z obszernym uwzględnieniem podstaw fizykalnych występujących zjawisk.

Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników, zajmujących się zagadnieniami nowych metod wytwarzania energii elektrycznej; może być również wykorzystywana przez studentów wyższych uczelni technicznych.

F.E. Gentry, F.W. Gutzwiller, Nick Holonyak, Jr. E.E. von Zastrow: TYRYSTORY, (półprzewodnikowe prostokątne sterowane), WN-T, W-wa, 1969 (56,- zł).

Jest to przekład pierwszej w świecie książki z zakresu podstaw działania i zastosowania półprzewodnikowych prostokątnych sterowanych - tyrystorów. Zawarto w nim ogromny zasób wiadomości - od wniosków potraktowanej teorii struktur wielowarstwowych, do praktycznych metod projektowania radiatorów chłodzących. Podano też podstawy teoretyczne, zasady projektowania, wielkości znamionowe, charakterystyki oraz metody technologiczne i zastosowanie tyrystorów.

Książkę przeznaczono dla inżynierów elektryków, elektroników, automatyków oraz studentów wyższych szkół technicznych.

A.M. Boncz-Bryjeczka: UKŁADY ELEKTRONICZNE W NAUCE I TECHNICIE, PWN, W-wa, 1969 (130,- zł).

Książka poświęcona jest układom elektronicznym, stosowanym powszechnie w fizyce doświadczalnej i w technice, przy czym autor adresuje ją do fizyków doświadczalnych. Podano tu opisy działania i konkretne rozwiązania układów elektronicznych. Bogactwo tematów i układów przedstawionych w tej książce stanowi niewątpliwą zaletę.

Praca przydatna jest dla studentów politechnik i uniwersytetów.

M. Siaby, P. Kozłowski: PRZETWORNIKI

ELEKTROAKUSTYCZNE, WKiŁ, W-wa, 1969 (20,- zł).

Opisano tu w sposób zwięzły, usystematyzowany i przystępny podstawowe definicje i pojęcia z zakresu elektroakustyki, budowę i zastosowanie przetworników elektroakustycznych, projektowanie obwodów głośnikowych, jak również zagadnienia transmisji wysokiej wierności i stereofonicznego odtwarzania dźwięku.

Książka przeznaczona jest dla konstruktorów sprzętu teletechnicznego i elektroakustycznego.

S. Plewako: PODSTAWY TRAKCJI ELEKTRYCZNEJ, WKiŁ, W-wa, 1969 (15,- zł).

Książka zawiera ogólne wiadomości o rozwoju i obecnym stanie trakcji elektrycznej oraz podaje w zwięzłej formie teoretyczne wiadomości o podstawach tej trakcji, ze szczególnym uwzględnieniem parametrów ruchowych, charakterystyk silników elektrycznych i obliczeń trakcyjnych.

Książka ta może być wykorzystywana przez studentów politechnik jako literatura uzupełniająca.

P. Ciechanowicz, J. Dziedzic: ZBIÓR ZADAŃ Z ELEKTROTECHNIKI TEORETYCZNEJ, PWN, W-wa, 1969 (45,- zł).

Niniejsza praca stanowi lekturę pomocniczą w zakresie elektrotechniki teoretycznej. Jest to pierwsze wydanie książkowe przystosowane do programu nauczania tego przedmiotu. Zadania zgrupowano w osiemnaście rozdziałów, przy czym pierwsze dziesięć rozdziałów przystosowano do nowego podręcznika T. Cholewickiego - ELEKTROTECHNIKA TEORETYCZNA. Autorzy nie mieli zamiaru przedstawiać wyczerpująco wszystkich metod elektrotechniki teoretycznej, ograniczając się do najczęściej stosowanych.

Instytut Technologii Elektronowej PAN: MIKROFALOWA ELEKTROTECHNIKA CIAŁA STAŁEGO cz. I i III (materiały z konferencji), PWN, W-wa, 1969 (15+60,- zł).

Z. Hellwig: ELEMENTY RACHUNKU PRAWDOPODOBIEŃSTWA I STATYSTYKI MATEMATYCZNEJ, PWN, W-wa, 1968 (23,- zł). (wznowienie).

Podręcznik niniejszy zawiera wykład rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej w ujęciu elementarnym. Dla swobodnego korzystania z podręcznika wymagana jest znajomość podstaw rachunku różniczkowego i całkowego oraz teorii statystyki.

J. Lipiński: TABLICE DO TYCZENIA KRZYWYCH (360°-400 #), cz. I - Łuki kołowe, PPKW, W-wa, 1969 (39,- zł). (wznowienie).

PSYCHOLOGIA INŻYNIERYJNA W ZSRR I USA, KiW, W-wa, 1969 (40,- zł).

"Psychologia inżynierska zajmuje się badaniem cech człowieka pod kątem wymagań stawianych mu przez układ sterowania oraz badaniem układu ze względu na wymagania stawiane przez człowieka. Celem tych badań jest optymalne zharmonizowanie pracy całego układu "człowiek-maszyna". Psychologia inżynierska jest w większym stopniu niż inne działy psychologii służebnicą praktyki, a jednocześnie wiąże się z dyscyplinami tradycyjnie uważanymi za podstawowe, mianowicie z psychologią ogólną i eksperymentalną".

STANISŁAW DRÓŻDŻ



I wśród lwów zdarzają się pchły. I wśród pcheł zdarzają się lwy.

Zastanów się, czy musisz naprawdę mieć dzieci; jeśli dojdiesz do wniosku, że

jednak - pomyśl, czy one muszą mieć właśnie ciebie?!

Czasem przy gorącym sercu ogrzewa się nogi.

Gdzieś tam wynaleziono kawę bez kofeiny? Ba! - u nas taką kawę od lat podają w kawiarniach!

Pełnoletność: okres, w którym dziewczyna ma ochotę już przespać się sama.

Jeżeli istotnie bóg stworzył świat, była to największa fuzerka.

Dlaczego gwiazdy nie świecą kolorowo?!

Zatopił się w myślach, ale nie było obaw, by utonął.

Odkąd odkryto biel, zawsze znajdzie się ktoś, kto ją zbruka.

Niejedyn kandydat na pomnik nie nadaje się do życia.

Nieszczęścia chadzą parami. Na przykład - ślub!

dokończ. ze str. 22.

Leniwe pierożki przynieszone przez niektórych kelnerów w ogóle nie docierają do konsumentów.

Miał tak słabą pamięć, że przy każdym jabłku odkrywał na nowo prawo Newtona.

Paszkwil? Być może, ale cóż za dzieło literatury!

Głową muru nie przebijesz, jeśli nie dasz komuś w łapę.

"Do dna!" - wołał. I stoczył się konsekwentnie.

Bogaci są godni współczucia: nie smakują im nawet kurczęta.

Kilka wątpliwości plus dobra metoda, to już nowa dziedzina niewiedzy.

Dziwny kierdel: owce parszywe i pasterz-wiśkołak.

HENRYK JAGODZIŃSKI

Kącik porad

"Drogi doktorze - pisze do mnie student VI roku Wydziału Elektrycznego - konczę w tym roku studia; co robić?"
— Trzeba było zapytać o radę dwa lata temu; teraz nie jestem w stanie wyciągnąć Pana z opresji.

"Kochany doktorze - pisze do mnie studentka IV roku Chemii - znamy się z moim chłopcem już od trzech lat, a on nie chce się posunąć dalej. Czy posunie się dalej, jak kupię mu suwak logarytmiczny na urodziny?"

— Radziłbym spróbować, jeśli nie zareaguje na suwak, to niech kupi mu Pani wsuwkę do włosów, lub suwadło do kbk ak. Suwnicy nie radziłbym kupować z innych względów.

dr Ozda

POCZĄTEK POEZY

Szukałem raz siedząc w wannie natchnienia, słowicznych śpiewów. Topiłem wiarę jak w wannie Egipcjanie. Nawet zlewu

tajemnice prozaiczne strofą poetyckich złożeni penetrowałem. Znow liczne myśli - jeden tylko korzeni

wszystkich niebosiężnych rymów, wszystkich historycznych faktów. Muszę wreszcie dojść do prymu, mam już dość rachunków faktur.

Kiedy ległem już zduszony, podeszła do mnie jedna z muz; patrząc w oczy me natchnione rzekła: "Taki młody i już?"

FRASZKI

RADA

Jeśli w porę nie zmniejszysz dystansu - nici z awansu.

NA ARTYSTĘ

Do tego stopnia znano jego osobę, że nie musiał być snobem.

NA...

Gdzie to veto?

NA LIPIĘ

O lipie już pisał Jan z Czarnolasu i nic nie zmieniło się od tego czasu.

TADEUSZ DROZDA



Fot. A. Milli

OKLASKATOR

Tworzą się teatry, tworzą kabarety; tworzą - niestety. Każdy dziś tworzy, każdy coś pisze - wiersze, satyra - szmira.

Ot, choćby ja - napisze coś człowieka a potem to powie w teatrze jednego widza. On mnie wysłucha po raz setny potem oceni, coś pochwali, no i tak dalej.

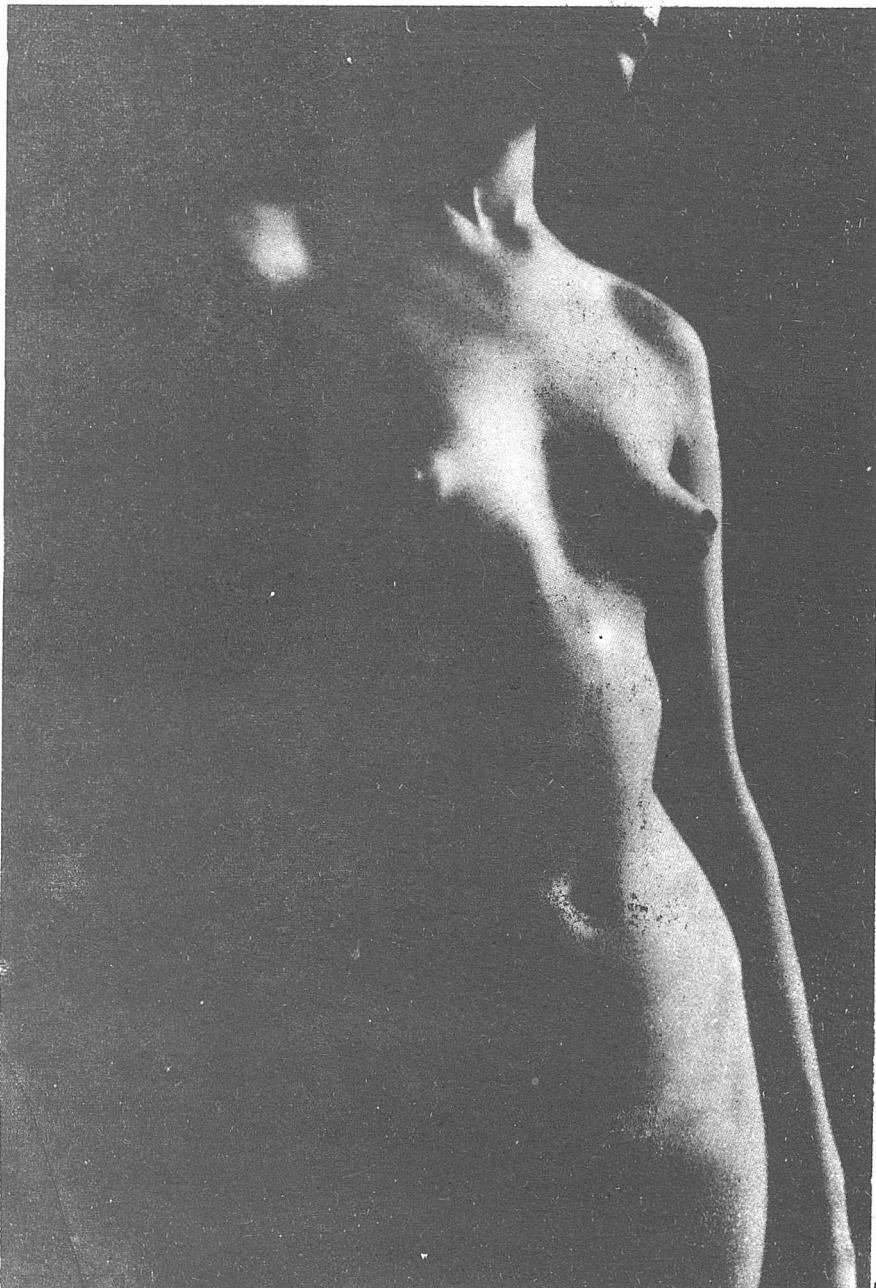
Moda już taka, czy taka pora, że każdy ma oklaskatora, który mu klaszcze, który go głaszcze, który mu w paszczę spoziera, który się zna na jego sztuce, który wyczuwa alergię - ten człowiek nawet siedząc w WC, powtarza swoje koncepcje, teorie. Chciałbym tak raz przed szerszą rzeszą, ale mnie spieszą; nie rozumiem, bo każdy widz - to dzisiaj profan, którego rozwój się wciąż cofa;

ja z pasją mówię a on ziewa - albo "góralu" w duchu śpiewa... A potem mnie gani, że nie Załuski, że nie Pietrzak,

że coś mi dowcip nieco zwietrzał...
... nie każdemu Młynarski, choć chłop dziarski, prócz wzrostu i wagi, wszystko w normie i podobno ciągle w formie... i pisze...
tylko że śpiewa coraz ciszej...
Och, wygrać kiedyś w totka i wykupić salę, zapłacić publice po kilka stów, żeby klaskała, klaskała stale, a ja bym się kajał wśród wielkości snów...
dowcipy bym wyjaśniał, wszyscy by się śmieli

i pieniądze brał.
Oklaskatora ma każdy artysta, on kwiaty przyniesie na scenę, on zacznie klaskać, gdy dykcja nieczysta, i sam się nie pcha na arenę.
Bo w naszych stosunkach rangę wielu autorów mierzy się ilością oklaskatorów.

TADEUSZ DROZDA



HISTORIA
POUCZAJĄCA
MŁODYM KU PRZESTRODZE
p.t.
MARSZA
MENDELSSOHN
NIE BĘDZIE
Z. WÓJCICKI

